Nr. 125 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 8 maja 1933 Rok XXXVII

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty
we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą . . . . zł. 8·00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500 900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzymiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI

Czy otrzeźwienie w polityce niemieckiej?

„Wir bleiben, was wir sind,
Wir bleiben, was wir waren...
Das erste Volk der Welt
Und Schrecken der Barbaren".

Z niemieckiej pieśni wojskowej.

Być może, że pacyfistom całego świata nie podoba się motto, jakie pozwoliłem sobie umieścić na początku rozważań dzisiejszych... Ale niechże pacyfiści całego świata, jeśli dojdzie do nich coś z myśli moich, zastanowią się nad tą zwrotką. Będzie to dla nich bardzo pouczające... Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż „Barbaren" — w przeciwieństwie do owego wybranego „najpierwszego narodu" — to są w mniemaniu niemców wszystkie inne ludy, a co najmniej te zpośród nich, których interesy w ten czy inny sposób przeciwstawiają się inklinacjom germańskiego zaborczego ducha do panowania i władania tak lub inaczej nad resztą Europy.

My, polacy, mamy to nieszczęście, iż nasze elementarne prawa i przyrodzony nam — że tak powiem — stan posiadania znajdują się w sprzeczności z aspiracjami Prus nie od dzisiaj. Pozostają one w przeciwieństwie z zachłannością ich od dnia, kiedy Hohenzollern; ośmielili się wyciągnąć po raz pierwszy chciwą swą łapę w kierunku ziem Rzeczypospolitej, by je uszczuplić i rozerwać. Odtąd trwa między nami i niemi w permanencji stosunek jaki zachodzi pomiędzy prawym właścicielem a grabieżcą.

Zuchwałość Niemiec, fatalna w ciągu lat wielu dla Polski, konjunktura, chwilowe konieczności taktyki politycznej — sprawiały, iż odwieczny „zatarg" polsko-niemiecki przycichał jakby na chwilę. Egoizm i krótkowzroczność innych państw, szczególniej tych współwinnych w zbrodni rozbiorów — usiłowały porachunki nasze z sąsiadem, równie wiarołomnym jak żadnym cudzej własności, pokryć milczeniem. A zresztą Niemcy rosły w siłę. Polska zdawała się zamierać, przynajmniej w sensie politycznym. Przyszły szańce Düppelskie, potem Sadowa, potem Sedan, na całym świecie coraz głośniej było o prusakach, a co raz ciszej o Polsce. Ten stan rzeczy rozzuchwalił niemców i oszołomił. Wyobrazili sobie oni, dzięki małoduszności innych głównie, iż należy im się istotnie miano: „das erste Volk der Welt" i w myśl tego snuli zuchwałe plany swej przyszłości.

Plany te rozbiły się o zwycięstwa marszałka Focha, a zaś w stosunku do nas o magdeburski protest „Komendanta". Na obie strony — legenda wielkich, rozzuchwalonych Prus skończyła się tak nagle prawie, jak urosła. „Deutschland, Deutschland über alles", — to już było tylko samołudzenie się rozgromionych orężem i wyprowadzonych na czystą wodę moralnie prusaków, którym zabrakło wielkich wodzów, ale nie zabrakło perfidnych polityków i zuchwałych raubritterów.

Ci ostatni uchwycili w swe ręce ster stosunków zewnętrznych nowej Rzeszy. Stosunki te nie były nigdy lojalne. Względem nikogo, a tem bardziej względem nas. Polak bywa podobno mądry po szkodzie, niemiec i po poniesionej klęsce był tylko... bezczelny. Do zasadniczych cech jego zdaje się bowiem należeć niezdolność do jakiegokolwiek objektywizmu. Ukradłem a więc musiałem oddać — tego sumienie pruskie nie rozumie. Odwrotnie, buntuje się przeciwko wszelkiej sprawiedliwości dziejowej. Na mapach niemieckich i na ścianach publicznych gmachów widzieć można i dziś nazwy tych krajów, które „man soll zurückerobern"... W liczbie ich jest Szlezwig, jest Alzacja i Lotaryngja, i jest „Pommern und Posen", i oczywiście... Śląsk...

Z tą psychiką polityczną Rzesza powojenna mogła mieć protektorów tylko po drugiej stronie Kanału, gdzie pewna część ludzi żyje po dziś dzień nastrojami z czasów Trafalgaru i w obłędnym uporze rozgrywa wciąż jakiś nieistniejący rekord o pierwszeństwo... z Francją. Tam apetyty i kłamliwe skargi niemieckie długo znajdowały poparcie. Aż wreszcie przyszedł dzień, gdy bez najwyższej kompromitacji kontynuować tej polityki nie było można. Niemcy ubrali się w brunatne koszule, zaczęli maltretować kogo się tylko da i grozić wszystkim. Wola ich podłożenia miny pod istniejący stan rzeczy stała się aż nadto widoczna. To musiał zauważyć przez swe socjalistyczne i jednocześnie purytańskie okulary nawet p. Mac Donald, bo zresztą zauważyli to wszyscy. Przedewszystkiem jednak zauważyć to musiała Polska.

Nic dziwnego, że wywołało to śród nas, bardziej niż zwykle, wytężoną czujność. W głowach niemieckich zaczęło się wprost palić. Pożar tego rodzaju w najbliższem sąsiedztwie nie jest bezpieczny. Szczególniej, gdy ma za sobą złą przeszłość. Opinja polska musiała się więc liczyć poważnie z konsekwencjami histerii politycznej, podsycanej w Niemczech systematycznie i planowo. Sytuacja stawała się co raz bardziej naprężona. Kocioł pruski kipiał ponad miarę. To stawało się nie do zniesienia prawie. Wówczas to polski minister spraw zagranicznych rzucił był jasne słowa, iż stosunek Polski do Niemiec będzie taki, jak stosunek Niemiec do Polski. Była w tej formule najdalej idąca poprawność, ale było i ostrzeżenie. Naraz nie zrobiło ono wrażenia na Wilhelmstrasse. Ale jednak po szeregu tygodni przypomniano sobie o niem widocznie. Stąd życzenie p. Hitlera „by sprawy polsko-niemieckie rozważano beznamiętnie", stąd też identyczna odpowiedź p. Becka.

Prasa europejska pisać poczęła o „odprężeniu" sytuacji... Niema narodu, któryby bardziej od nas pragnął pokoju, obwarunkowując go jedynie poszanowaniem traktatów. Społeczeństwo polskie z zadowoleniem więc przyjęło wymianę formuł dyplomatycznych, brzmiących porozumiewawczo. Lecz nie wynikło z nich jeszcze nic realnego, gdy w Gdańsku dopuszczono się już nowych napadów na polaków, tym razem członków urzędowego przedstawicielstwa naszego. Były to wyczyny hitlerowców. Próbując rozmów dyplomatycznych w Berlinie, „das erste Volk der Welt" zaczyna nam pokazywać zęby w Wolnem Mieście... I jednocześnie krążą jakieś głuche wieści o dokonywującem się jakoby przymierzu niemiecko-litewskiem, skierowanem przeciwko Polsce. W języku politycznym nazywa się to „okrążaniem". I gdyby się poczynanie tego rodzaju okazało prawdą — wątpimy, czy ułatwiłoby „beznamiętne" stosunki wzajemne. Wolimy więc odnieść te wieści do rzędu sensacyj, puszczanych w kurs przez czynniki nieodpowiedzialne. Co do Gdańska natomiast, nie może być żadnej wątpliwości, iż jest on dziś forpocztem niemczyzny wojującej i pragnącej wywołać burzę. Dlatego też dla jakiegotakiego wyjaśnienia stosunku Niemiec do Polski wydaje nam się rzeczą wprost nieodzowną, by z radą zachowywania się co najmniej „beznamiętnie" zwrócił się obecny kanclerz niemiecki i do swoich wyznawców w Gdańsku i nakazał im niemącenie stosunków sąsiedzkich. Wówczas dopiero, gdy i tam zapanuje spokój istotny, będzie można uwierzyć w dobre i rzetelne intencje zmienienia obecnego kursu polityki niemieckiej, usiłującej niezmiennie straszyć i prowokować kogo się tylko da.

—o—

Za 300 milionów rubli złotych
sprzedają Sowiety kolej wschodnio-chińską?

Tokio, 6 maja. (PAT) Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, Związek Sowiecki miał rzekomo zaproponować Japonji sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej za 300 miljonów rubli w złocie.

Japonje jest rzekomo skłonna rozpatrzeć ofertę sowiecką, o ile cena sprzedaży nie przekroczy 90 miljonów jen. Władze wojskowe są jednak za odroczeniem sprawy, uważając, że cena ta w razie zwłoki zostanie jeszcze bardziej obniżona.

Nota Mandżurji.

Charbin, 6 maja. (PAT) Rząd Mandżuko wystosował do rządu ZSSR notę domagającą się natychmiastowego zwrotu wagonów i lokomotyw należących do wschodnio-chińskiej linji kolejowej, oraz wyrażającą powątpiewanie co do praw Sowietów, opierających się na układach z r. 1924.

Nota mandżurska uważana jest tutaj za oznakę zbliżającej się „action directe", oraz za dowód większego jeszcze naprężenia stosunków między obu krajami.

Oddział kawalerji japońskiej w Hajla został wzmocniony i liczy obecnie około 5.000 ludzi.

Na skutek niejasnego tekstu układu z r. 1924, prawa wysuwane przez Sowiety wydają się wątpliwe, zwłaszcza, że układ jest oparty o umowy, zawarte jeszcze przez rządy carskie. Według interpretacji rządu japońskiego, związek sowiecki jest nowem państwem, nie mającem żadnego związku prawnego z rządami dawnej Rosji carskiej.

Nowy marsz na Pekin i Tientsin.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 maja. (G) Z Charbina donoszą, że Japończycy wznowili ofenzywę na południe od Wielkiego Muru. Wojskowa misja japońska w Charbinie oświadcza, że Japończycy tym razem nie cofną się przed zajęciem Pekinu i Tientsinu, o ile położenie strategiczne będzie tego wymagało.

Blokada sejmu tyrolskiego
przez bojówki hitlerowskie.

Wiedeń. 6 maja. (PAT). Donoszą z Insbruka, że narodowi socjaliści na skutek protestu przeciwko zakazowi noszenia uniformów, ustawili przed gmachem sejmu tyrolskiego posterunki oddziałów szturmowych, nie wpuszczając ani nie wypuszczając z rządowych gmachów. Na tem tle powstały pogłoski, iż w Insbruku planowany jest zamach stanu. Policja rozpędziła wkońcu zebrane przed gmachem sejmu tłumy, które przyglądały się rozwojowi ciekawej sytuacji.

Wiedeń. 6 maja. (PAT). Wczoraj po południu w Salzburgu odbył się zjazd stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Narodowi socjaliści urządzili w okolicy dworca demonstracje, skierowane przeciwko ministrowi wojny Vaugoin. Zpośród zebranego tłumu padły nawet kamienie, które jednak celu chybiły. Policja rozpędziła demonstrantów, dokonując licznych aresztowań.

Gwałty hitlerowskie w Zagłębiu Saary.

Strasburg. 6 maja. (PAT). Z okręgu Saary nadchodzą w dalszym ciągu informacje o gwałtach hitlerowców. We wsi Eines, porwany został przez hitlerowców mały chłopiec i uwieziony poza granice okręgu. Żandarmerja graniczna, chociaż obserwowała wypadek, nie uczyniła nic, aby zatrzymać auto, którem uwieziono skrępowanego sznurkami chłopca. W aresztach w Zweibrücken chłopiec ten został okrutnie zbity.

Donoszą również o aresztowaniu właściciela barki na Renie alzackim, Józefa Georgea, który zatrzymany został na terenie Badenii pod zarzutem wypowiedzenia niepochlebnej opinii o Hitlerze.

W miejscowości Döblingen nauczyciel szkoły powszechnej zbity został w bestjalski sposób za to, iż w dniu 1 maja nie zwolnił dzieci z zajęć szkolnych.

Prasa paryska przypuszcza, że we wszystkich tych wypadkach stosowane są pewne określone metody, dyktowane z zewnątrz, oraz podkreśla, iż przy pomocy tych metod przygotowuje się zdobycie okręgu Saary w czekającym go plebiscycie w r. 1935. Wkońcu prasa francuska zapytuje, jakie metody przeciwstawi administracja okręgu Saary zuchwalstwom hitlerowskim.

—o—

Ignacy Paderewski we Francji.

Hawr. 6 maja. (PAT). Na pokładzie okrętu „Ile de France" przybył do Europy Ignacy Paderewski. Przed wyladowaniem Paderewski bardzo serdecznie żegnał się z Herriotem, z którym odbywał wspólna podróż z Ameryki.

Przekształcanie 8-klas. gimnazjów na gimnazja 4-klasowe.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE MINISTRA W. R. I O. P.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 6 maja. (Sz.) Dnia 6 b. m. weszło w życie rozporządzenie Ministra W. R. i O. P., zawierające przepisy wykonawcze o częściowem wykonaniu ustawy o ustroju szkolnictwa.

Rozporządzenie postanawia, że istniejące w dniu 6 b. m. państwowe gimnazja 8-klasowe i progimnazja ulegają stopniowemu przekształceniu na 4-letnie gimnazja. Przekształcenie to odbędzie się w ten sposób, że w roku szkolnym 1933/34 wstrzymuje się przyjmowanie kandydatów do klasy II-giej. W następnych latach szkolnych wstrzymuje się kolejno przyjmowanie kandydatów do klas wyższych.

Z początkiem roku szkolnego 1933/34 przekształca się dotychczasowa klasę III. na klasę I-szą gimnazjum 4-letniego. W następnych latach szkolnych kolejno stworzone będą klasy II., III i IV gimnazjum 4-letniego według nowego ustroju.

Zorganizowanie liceów nastąpi na mocy oddzielnego rozporządzenia. Uczniowie wstępujący w roku szkolnym 1933/34 do I. klasy gimnazjum 4-letniego, będą po ukończeniu IV klasy tego gimnazjum mieli możność wstąpienia do klasy I. liceum ogólnokształcącego.

W istniejących w dniu 6 b. m. państwowych seminarjach nauczycielskich i publicznych szkołach wydziałowych wstrzymuje się w roku szkolnym 1933/34 przyjmowanie kandydatów do kursu II., a w następnych latach kolejno przyjmowanie kandydatów do kursów wyższych.

SKŁADAJCIE DATKI
NA GIMNAZJUM POLSKIE
W BYTOMIU

Rendez-vous całego kulturalnego Lwowa
dziś w niedzielę, 7 maja
w Sali Giełdy, ul. Akademicka 17
na loterji artystycznej Tow. Przyj. Sztuk Piękn.

Co przywiózł z Białego Domu Mac Donald i Herriot.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 6 maja. (G.) Z Londynu donoszą: Premjer Mac Donald wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie o wynikach swej podróży do Waszyngtonu. Zreasumował on rezultaty swej wizyty w pięciu punktach:

Ustalenie daty zwołania wszechświatowej konferencji gospodarczej w Londynie, wzajemne zbadanie metody współpracy międzynarodowej na kongresie gospodarczym w Londynie, informacyjna wymiana zdań w sprawie długów wojennych, współpraca pomiędzy Anglją i Ameryką na konferencji rozbrojeniowej, wreszcie zacieśnienie stosunków przyjaznych między Anglją a Stanami Zjednoczonemi.

Wymiana poglądów w kwestji długów doprowadziła do ustalenia, że rozwiązanie zagadnienia długów pozostaje w ścisłym związku z konferencją gospodarczą. Roosevelt i Mac Donald zobowiązali się uczynić wszystko co leży w ich mocy, by doprowadzić do porozumienia w sprawie długów. Mac Donald podkreślił, że porozumienie, osiągnięte w Waszyngtonie, nie dotyczy wyłącznie Anglji i Ameryki, ale rozciąga się i na inne zainteresowane państwa.

Paryż. 6 maja. (PAT). Herriot w rozmowie z dziennikarzami, którzy przybyli go powitać na pokładzie okrętu „Ile de France" oświadczył, że przywozi z sobą bardzo wiele materjału i najbardziej dokładnych informacyj.

Herriot podkreślił, że doznał nader serdecznego przyjęcia ze strony prezydenta Roosevelta i oświadczył, że naród francuski powinien wiedzieć, iż nikt nie jest mu bardziej przychylny niż prezydent Roosevelt, który pracuje z niezwykłą jasnością umysłu i skupieniem nad rozwiązaniem ogromnych trudności przed któremi stoją Stany Zjednoczone.

Podróż moja do Ameryki — mówił Herriot — przyniosła te wszystkie rezultaty, których można było oczekiwać. Udział Ameryki w organizacji międzynarodowego bezpieczeństwa stanowić będzie ogromny krok na drodze do zapewnienia pokoju.

Prezydent Roosevelt — zakończył Herriot — pozwolił mi we wszystkich okazjach przemawiać zupełnie swobodnie i wyrażać całą moją myśl. Broniłem także, jak mogłem najlepiej, interesów Francji.

—o—

Bez entuzjazmu przyjęto w ZSSR przedłużenie paktu berlińskiego.

Moskwa, 6 maja. (PAT) Spóźniona blisko o dwa lata ratyfikacja umowy, prolongującej traktat berliński, została przyjęta w Moskwie bez entuzjazmu, a nawet z pewną dozą sceptycyzmu. Większość dzienników ogranicza się do umieszczenia oficjalnego komunikatu.

Jedynym komentarzem jest artykuł wstępny „Izwiestij", podkreślający z naciskiem, że umowa z Niemcami nie przeszkodziła rządowi sowieckiemu dzięki uporczywym dążeniom ku pokojowi doprowadzić do zawarcia paktu nieagresji z Polską i Francją. Dziennik otwarcie daje do zrozumienia, że antysowieckie tendencje polityki niemieckiej doprowadziły Niemcy do kompletnej izolacji. Zewnętrznym przejawem owej polityki było nieprzedłużanie traktatu berlińskiego przez czas dostatecznie długi, by spowodować wrażenie likwidacji stosunków, które istniały zgórą 10 lat z korzyścią dla Niemiec, ZSSR i sprawy pokoju. Pismo wyraża nadzieję, że przedłużenie traktatu berlińskiego wywrze należyty wpływ na te koła niemieckie, które uważają politykę antysowiecką za korzystną dla Niemiec.

Moskwa, 6 maja. (PAT) Wszystkie dzisiejsze dzienniki na pierwszej stronie przynoszą wiadomość o brutalnem zrewidowaniu na ulicy dwóch wyższych urzędników sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Berlinie, Mackiewicza i Lewina.

Głosy prasy berlińskiej.

Berlin, 6 maja. (PAT) Przedłużenie niemiecko-sowieckiego paktu przyjaźni uważają koła polityczne za manifestację wewnętrznej siły rządu Rzeszy, która mogła sobie pozwolić na utrzymanie dobrych stosunków z Sowietami, nie krępując się żadnemi względami. Ten moment podkreślał również cała prasa niemiecka, zaznaczając, że Hitler mimo to nie ustąpił ze swego zasadniczego stanowiska wobec komunistów.

„Deutsche Allg. Ztg." uważa wymianę niemiecko-sowieckich dokumentów ratyfikacyjnych za dalszy krok do uspokojenia politycznego Europy.

—o—

Zbliżenie Węgier do M. Ententy?

Budapeszt, 6 maja. (PAT) Legitymista hr. Hunyady wystąpił w parlamencie z propozycją podjęcia przez rząd inicjatywy do polityki zbliżenia Węgier do Małej Ententy. W motywacji swego wniosku hr. Hunyady podkreśla, że Anschluss byłby niebezpieczny dla Węgier w dużym bardzo stopniu.

Nieudana ucieczka lotnika.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 6 maja. (G.) Donoszą z Wilna: Dramatyczny przebieg miała nieudana próba ucieczki z Sowietów studenta Politechniki sowieckiej w Mińsku, Borysa Matwinowa. Matwinow skonstruował-awjonetkę, na której onegdaj wystartował w kierunku granicy polskiej, w drodze stracił jednak orjentację i znalazł się w okolicy Połocka. Wylądował w miejscowości Heimanowo nad brzegiem Drysny w odległości 88 km. od granicy polskiej. Matwinow został aresztowany przez G. P. U.

Nieprawdopodobna historja.

Londyn, 6 maja. (PAT) Korespondent Reutera w Chinach donosi, iż w miejscowości Kia-Sien zmarł Chińczyk Li-Czun-Jun, z zawodu rolnik, najstarszy człowiek w Chinach, a niewątpliwie na całym świecie, który liczył 256 lat. Urodził się w 1677 r., miał wiele żon i pozostawił 70 wnuków i prawnuków, z których najmłodszy ma lat 70. Li-Czun-Jun zachował do ostatniej chwili żywość umysłu i sprawność ciała i nie wyglądał na więcej niż 70 lat. Zajmował się on badaniem leczniczych właściwości ziół i przypisywał długotrwałość swego życia używaniu pewnych bliżej nieokreślonych roślin.

Polują na dzieci bogaczy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 maja. (G) Z Nowego Jorku donoszą, że w miejscowości Woodshole w Massachussets uprowadzono 10-letnią dziewczynkę, Margaret Macmath, córkę bogatego przedsiębiorcy okrętowego, przyjaciela pułk. Lindbergha.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 6 maja. (PAT Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 7 bm.: Pogodnie, po chłodnej nocy dniem ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Temperatura we Lwowie w dniu 6 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 737.83, temperatura +9'4; o godzinie 1 w południe ciśnienie barom. 737'56, temper. +20'4; o godzinie 9 wieczór ciśnienie barom. 735'98, temperatura +15'8.

KATASTROFA MOTOCYKLOWA.

Kępno, 6 maja. (PAT) Donoszą z Sieradza, że na szosie w pobliżu Szczercowa wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Jadący motocyklem Zonkowski z Tarnowskich Gór, podczas mijania wozu z końmi, nie zwolnił biegu, wskutek czego konie przestraszyły się i zjechały w prawo. W tym momencie Zonkowski wpadł pod wóz i poniósł śmierć na miejscu. Jadący wraz z nim pasażer siłą uderzenia wpadł do rowu i doznał ciężkich obrażeń ciała.

POWIESIŁ SIĘ W STAJNI.

Śniatyn, 5 maja. (PAT) Zamieszkały w Hańkowcach przy przysiółku Rożniakowskie Pola rolnik Szpiczka, który od dłuższego czasu zdradzał niechęć do życia, powiesił się na krajce we własnej stajni. Sąsiedzi bali się zbliżyć do wisielca i zwłoki wisiały przez 4 godziny do czasu przybycia policji.

Jędrzejowska zaproszona do U. S. A.

Nowy Jork, 6 maja. Korespondent PAT-a donosi z N. Jorku, że w tych dniach amerykański związek tenisowy nadesłał na ręce polskiego konsulatu gen. w N. Jorku zaproszenie dla Jędrzejowskiej na międzynar. turniej tennisowy o mistrzostwo Stanów Zj., który rozegrany będzie w sierpniu w Forest Hill pod N. Jorkiem.

—o—

Przepustki turystyczne do ZSSR?

Wilno, 6 maja. (PAT) Ze Stołpiec donoszą, że w dniach najbliższych odbędzie się konferencja polsko-sowiecka w sprawie honorowania przepustek granicznych turystycznych. Jak wiadomo, w bieżącym roku Sowiety urządzają kilka wycieczek do Polski. Mają to być wycieczki turystyczne, oraz naukowe. Ponadto ma być otwarty na granicy punkt dla wycieczek turystycznych samochodowych.

Recepta na długowieczność.

Bez liku jest recept na długowieczność, ale co jest w nich charakterystycznego to fakt, że pewne reguły „konieczne" do zachowania długowieczności, bywają poniechane, albo lekceważone, przez innych autorów takich recept. Jedni np. radzą: nie pal! nie pij! — inni zaś piszą, że dożyli setki lat pijąc alkohol, i paląc tytoń przez całe życie! Oczywiście — umiarkowanie, bo nadużycia zawsze szkodzą. I komu tu wierzyć!

Oto, organizator amerykańskiej służby zdrowia dr. Smith jest zdania, że każdy człowiek może dożyć setki lat, jeżeli będzie spełniał ogólne zalecane przez hygienę i medycynę zasady.

Dr. Smith jest zdania, że człowiek, który umiera przed dniem swej setnej rocznicy urodzin, jest sam temu winien, gdyż folgując swym namiętnościom sam sobie kopie grób.

Tak jest, czy inaczej, musimy poważnie myśleć o starości.

Naturalnie, że wstrzemięźliwe życie, bez nadużyć, bez nadmiernych wysiłków, wypoczynek po pracy, nie niszczenie nerwów w irytacji, spokój ducha — to czynniki przydłużające nasz pobyt na tym najlepszym ze świata...

Czynnikiem zasadniczym spokoju ducha jest przekonanie, że życie nasze przejdzie bez wstrząsów i katastrof, równo i spokojnie.

Aby takie przeświadczenie osiągnąć, trzeba czuć pewny grunt pod nogami. A to znowu — to zapas środków materjalnych, które mogą nas wyratować z każdej depresji i pułapki losu.

Więc?... Tworzenie sobie rezerwy pieniężnej — oto do czego sprowadza się przezorność ludzka.

Stanowcze, stałe i wytrwałe odkładanie części zarobków do P. K. O. umocni grunt życiowy pod naszemi nogami; da poczucie bezpieczeństwa, siły i spokój ducha, a to przedłuża życie, niewątpliwie.

Recepta to prosta i niezawodna.

—o—

Prof. dr. Ignacemu Mościckiemu w hołdzie.

Uchwała Prezydjum Klubu BBWR. w sprawie wyborów Prezydenta Rzpltej

Prezydium Klubu Parlamentarnego Bloku Bezpartyjnego postanowiło zalecić posłom i senatorom, wchodzącym w skład Klubu, osobę prof. Ignacego Mościckiego, jako kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej na następną kadencję.

Tem samem przesądzona została przez obecną większość parlamentarną kwestja, kto przez następnych siedem lat będzie reprezentował Majestat Rzeczypospolitej Polskiej na stanowisku Głowy Państwa. Bo choć mamy narazie tylko uchwałę prezydjum Klubu, to znając spoistość wewnętrzną Bloku w sprawach zasadniczych — możemy już a priori stwierdzić, że kandydatura spotka się z jednomyślnem przyjęciem.

Ale nietylko ze względu na dyscyplinę i zawartość ideową całego Bloku ta kandydatura spotka się z jednomyślną aprobatą. Również i z tego powodu, iż w osobie prof. Ignacego Mościckiego zostaje większości Zgromadzenia Narodowego zaprezentowany człowiek, którego siedmioletnia, właśnie upływająca kadencja, opromieniona była blaskiem tych cnót i zalet, jakie nowoczesne państwo o ustroju republikańskim uważa za ideał zwierzchnicy władzy.

Siedem lat mija od chwili, gdy po przewrocie majowym Zgromadzenie Narodowe uznało, że pełnić władzę w Polsce sprawować ma Twórca Niepodległości, Wielki Budowniczy odradzającego się Państwa Józef Piłsudski. Jednak I. Marszałek Polski wyboru tego nie przyjął. Uznał, że przyjąć nie może, póki nie zostanie zmieniona Konstytucja marcowa, napisana pod kątem widzenia omnipotencji wielmoży partyjnych, a ograbienia urzędu Głowy Państwa z atrybutów istotnej władzy.

Wtedy Marszałek Piłsudski wskazał na osobistość, której życie upływało zarówno w służbie dla idei niepodległościowej, jak i na wyżynach pracy intelektualnej. Wskazał na dawnego działacza zakonspirowanych bojów o wolność, wybitnego uczonego, sławę o światowem znaczeniu naukowem, twórcę potężnego działu naszego przemysłu, mającego glebę polską użyźnić życiodajnemi sokami — prof. Ignacego Mościckiego.

Zgromadzenie Narodowe 1-go czerwca 1926 r. wybrało też Elekta olbrzymią większością głosów. Tylko endecja wraz ze swemi dobudówkami czarnej reakcji nie zaaprobowała wyboru osobistości, przedstawionej Zgromadzeniu przez Józefa Piłsudskiego. Natomiast całe centrum i lewica opowiedziała się zwarcie za prof. Mościckim.

Wybór został dokonany przed forum, w którem obóz nasz liczył ledwo garść posłów i senatorów, a dopiero w cztery lata później w listopadzie 1930 roku zdobył sobie większość. Za prof. Mościckim głosowały więc wszystkie partje od PPS. poprzez Wyzwolenie do Piasta.

Wybór ten był zatem wyraźną manifestacja, składająca odpowiedzialność za losy państwa w ręce obozu, który nietylko wywalczył niepodległość, ale również i przepędził w maju 1926 r. ze świątyni państwowej tych, którzy dali Polsce smutne widowisko handlu największemi walorami życia publicznego.

Od tej chwili mija właśnie siedm lat i z perspektywy czasu możemy spojrzeć na rezultaty tego przełomu, jaki został zakończony, gdy Elekt Zgromadzenia Narodowego z 1-go czerwca 1926 r. zamieszkał na Zamku.

Już sam fakt, że od tej chwili minęło siedm pełnych lat niezmąconego spokoju, jest stwierdzeniem tych realnych wartości, jakie wniósł w życie Polski przełom majowy. Czternaście lat upłynęło od wyzwolenia Polski. Siedm pierwszych przeszło wśród chronicznego kryzysu na posterunkach władzy wykonawczej od najwyższych po najniższe; nie szczędził ten kryzys nawet symbolu Państwa, jako zwierzchniej władzy. Z przerażeniem dziejopis stwierdzi kiedyś te ponure targi o artykuły Konstytucji, dotyczące Głowy Państwa, te posępne chwile grudnia 1922 roku... Ale siedm lat ostatnich od maja 1926 r. zaliczy do okresu stabilizacji, wzrastającego autorytetu, ponadpartyjności na stanowisku, które ma reprezentować Majestat Rzeczypospolitej, zamiast dawnego przetargu sił, ambicjonujących się o wyścig do mety władzy.

Prezydent Mościcki przez siedm lat był reprezentantem tej idei, którą Józef Piłsudski — wbrew intencjom twórców marcowej Konstytucji — wyniósł na czoło zagadnień ustrojowych: idei czynnika nadrzędnego, niezależnego od chwilowych fluktuacyj politycznych.

Prezydentura Ignacego Mościckiego była okresem narastania w społeczeństwie przeświadczenia, że przebrzmiałe instynkty sejmokracji, atawizm grzechów z okresu utraty niepodległości musi szczeznąć bez śladu, a wskrzesić trzeba te cnoty i zalety, które ongi, w zamierzchłych czasach uczyniły Polskę wielką i mocną: podporządkowanie się indywidualizmu i ducha przekory silnej władzy wykonawczej.

Za prezydentury Ignacego Mościckiego wszystkie żywotne i twórcze siły w kraju skupiły się dokoła hasła pracy dla Państwa; za rządów prof. Mościckiego stłumione też zostały próby nawrotu do zamętu z pierwszych lat naszej niepodległości.

Uchwalenie kandydatury obecnego Prezydenta na dalsze siedmiolecie jest zatem nietylko hołdem dla Osobistości, która ziściła pokładane w Niej nadzieje, — ale również i manifestacja, że po tej samej linji, na którą Państwo wkroczyło przed siedmiu laty, kroczyć ono będzie również i w dalszą przyszłość.

M.

Ostatnie przygotowania do Zgromadzenia Narodowego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 maja. (Sz) W gmachu sejmowym czynione są ostatnie przygotowania do mającego się odbyć w poniedziałek o godzinie 11 przed południem Zgromadzenia Narodowego. Na trybunę ustawiono urnę, do której składane będą podczas głosowania przez członków Zgromadzenia kartki z nazwiskiem kandydata. Dokonano ścisłego podziału miejsc i ustalono ilość biletów dla publiczności. Ilość tych biletów została znacznie ograniczona.

Jak się dowiadujemy, marszałek Sejmu jako przewodniczący Zgromadzenia Narodowego polecił kancelarji sejmowej poczynić przygotowania do drugiego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, na którem odbędzie się złożenie przysięgi przez nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej. To drugie posiedzenie Zgromadzenia Nar. projektowane jest na wtorek, 9 bm. i prawdopodobnie zwołane będzie na Zamek.

W związku z bliskim terminem Zgromadzenia Nar., zebrał się dziś ponownie Klub Narodowy celem zajęcia stanowiska co do udziału jego członków w wyborze Głowy Państwa. Komunikat z tego posiedzenia nie został wydany. Stanowisko Klubu Nar. w tej sprawie jest jednak znane. Co do innych klubów, to decyzji swej w tej mierze nie powzięły PPS oraz mniejszości narodowe.

* * *

Warszawa, 6 maja. (PAT) Klub Pol. Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, wobec wysunięcia przez obecną większość parlamentarną kandydata na Prezydenta Rzplitej w osobie prof. Ignacego Mościckiego, oświadcza:

Prezydentem Rzplitej wybrany został w r. 1926 obecny Prezydent Ignacy Mościcki głosami posłów i senatorów stronnictw: PSL. Piast, PSL. Wyzwolenie, Stronnictwa Chłopskiego, PPS, Chrześc. Demokracja, Nar. Partja Robotnicza i innych, jako człowiek, godny zaufania polskiej lewicy, demokracji i najszerszych rzesz. Obdarzony najwyższą godnością w Państwie, Prezydent Mościcki przebył niezwykle ciężki okres z powodu niepomyślnych koniunktur politycznych i gospodarczych na całym świecie. Klub weźmie udział w Zgromadzeniu Narodowem i głosy swe odda na prof. Mościckiego, spełniając w ten sposób swój obowiązek wobec sfer chłopskich.

Zmiany na stanowiskach starostów.

Warszawa, 6 maja. (PAT) Starosta powiatowy w Żółkwi p. Bernatowicz został mianowany starostą powiatu bobreckiego. Starosta bobrecki p. Chmielewski odchodzi na równorzędne stanowisko do Drohobycza. Dotychczasowy starosta drohobycki p. Emeryk odchodzi na stanowisko starosty pow. w Żółkwi.

Jak już donosiliśmy wczoraj, starosta mościski Sienkiewicz i starosta kolbuszowski Pomiankowski zamieniają swe stanowiska.

Zjazd konsulów polskich w Z. S. S. R.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 maja. (Sz) Dowiadujemy się, że w niedzielę 7 bm. wyjeżdża do Moskwy w sprawach służbowych naczelnik wydziału wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Schaetzel oraz naczelnik wydziału osobowego w tem Ministerstwie p. W. Drymmer. Wezmą oni udział w mającym się odbyć w przyszłym tygodniu zjeździe konsulów polskich z całego terenu ZSSR w poselstwie polskiem w Moskwie.

Żakowski pomysł.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 maja. (Sz) Jesteśmy w posiadaniu pisma nieznanych autorów, następującej treści:

„Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. — Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia niniejszem Pana Posła (Senatora), że wobec wyznaczenia Prezydenta Rzeczypospolitej przez Pana Marszałka Piłsudskiego, udział Pana w Zgromadzeniu Narodowem w dniu 8 b. m. 1933 r. jest zbędny. Podp.: Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, dnia 4 maja 1933 r."

Treść tego pisma, które zostało rozesłane do posłów i senatorów w formie ulotki, wskazuje na jego autorów. Pochodzą oni niewątpliwie z tych kół opozycji, które prowadzą bezsilną propagandę za zbojkotowaniem Zgromadzenia Narodowego. Autorzy tego pisma w naiwności swej liczyli na to, że dadzą im wiarę przedewszystkiem ci posłowie i senatorowie, którzy mieszkają na wsi i nie mają możności natychmiastowego stwierdzenia prawdziwości informacji, zawartej w tem piśmie. Jednakże sama treść pisma, jak i sposób rozesłania, są tak naiwnem, że w nikim zaufania wzbudzić nie mogą. To też żakowski pomysł zgóry skazany był na niepowodzenie.

„Niema problemu korytarza"

Przemówienie gen. Góreckiego na bankiecie Legionu Am.

Indianopolis (Indiana), 6 maja. (PAT) Legion Amerykański zgotował generałowi Goreckiemu uroczyste przyjęcie. W godzinach rannych gen. Gorecki jako prezes FIDAC-u wygłosił do narodowego komitetu Legjonu przemówienie, w którem podkreślił konieczność poszanowania traktatów.

W południe gubernator stanu Indiana wydał śniadanie na cześć gen. Góreckiego.

Popołudniu gen. Górecki złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem zwiedził miejscowe fabryki i banki.

Wieczorem był gościem honorowym na bankiecie, wydanym przez naczelnika Legjonu Amerykańskiego Johnsona. W dłuższem przemówieniu gen. Górecki wspomniał o stosunkach polsko-niemieckich, złożył hołd pamięci Wilsona i wykazał, jak niezbędnym dla Polski jest dostęp do morza, i zakończył słowami: „Niema problemu korytarza". Mowa gen. Góreckiego przyjęta została żywiołowemi oklaskami.

Trzej ministrowie Rzeszy w Gdańsku?

GOEBBELS, FRICK I GOERING MAJĄ WZIĄĆ UDZIAŁ W KAMPANJI WYBORCZEJ.

Gdańsk, 6 maja. (PAT) Cała prasa potwierdza wiadomość, że w ostatnim tygodniu przed wyborami w kampanji wyborczej na rzecz hitlerowców mają wziąć udział ministrowie Rzeszy: Frick, Goebbels i Goering. Mają oni rzekomo, jak pisza „Danz. Neuste Nachrichten", „Danz. Landesztg." i „Danz. Volksstimme", przemawiać w Gdańsku.

Hitler ma wygłosić mowę, a Gdańsk transmitować ją będzie przez radjo w dniu 27 b. m.

Gdańsk, 6 maja. (PAT) Na zebraniu niemiecko-narodowych w Strzelnicach — prezydent senatu gdańskiego Ziehm wygłosił dłuższe przemówienie, w którem m. in. wyraził nadzieje, że rozmowa, jaka miała miejsce w Berlinie między min. Wysockim a Hitlerem, wywrze wpływ uspokajający na kształtowanie się stosunków polsko-gdańskich. Interesy Gdańska — powiedział dr. Ziehm — wymagają współdziałania z Polską.

Rokowania polsko-łotewskie.

Ryga, 6 maja. (PAT) Wczoraj w Ministerstwie Skarbu rozpoczęły się rokowania między delegacją polską a przedstawicielami ministerstwa spraw zagr. i skarbu. Rokowania mają na celu rozwój stosunków polsko-łotewskich.

Królowa Parvża.

Przed kilku dniami odbył się wybór najpiękniejszej Paryżanki — Królowej Paryża. Na zdjęciu naszem widzimy nowowybraną władczynię Paryża, objeżdżającą w towarzystwie dam dworu ulice Paryża na wozie tryumfalnym.

Dziesięciolecie LOPP.

Lwów, 6 maja.

Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń Urzędu wojewódzkiego zebranie obywatelskie w sprawie urządzenia Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej ku uczczeniu jej 10-lecia. Wzięli w niem udział liczni przedstawiciele władz, instytucyj i stowarzyszeń społecznych.

Zagaił obrady prezes St. Rybicki poczem dyrektor biura LOPP przedstawił wyniki pracy tej organizacji w ciągu 10 lat jej istnienia. Następnie p. Willmann zaproponował program uroczystości Tygodnia, który uchwalono.

Tydzień LOPP odbędzie się dnia 14 maja główną uroczystością w Warszawie, w ciągu następnych dni odbędą się imprezy we Lwowie. Program obejmuje uroczyste nabożeństwo w świątyniach, loterję fantową, sprzedaż naszek przeciwgazowych, wyświetlanie filmów na wolnem powietrzu, zebranie manifestacyjne, loty pasażerskie, poranek w kinach, koncerty na placach z przemówieniami, odczyty radjowe, akademję, raut z tańcami, nabożeństwo polowe, konkurs modeli, zabawę dla dzieci, marsz w maskach i t. p.

NA ZAMKU.

Warszawa, 6 maja. (PAT) P. Prezydent Rzplitej przyjął 5 b. m. delegacje 1 p. strzelców podhalańskich, która wręczyła Mu odznakę pułkową wraz z odpowiednim dyplomem. Następnie P. Prezydent przyjął delegację 3 p. strzelców podhalańskich, która również wręczyła P. Prezydentowi odznakę pułkową. O godz. 11.30 P. Prezydent przyjął b. min. Klarnera i p. Michela, którzy zaprosili Go na akt poświęcenia szybu węglowego Skarbofermu, imienia P. Prezydenta Mościckiego.

MISJA ZSSR W POZNANIU.

Poznań, 6 maja. (PAT) Przybyła tu z Gdyni handlowa misja sowiecka z p. Bojewem na czele. Po powitaniu na dworcu goście udali się na teren Targów Poznańskich celem ich zwiedzenia.

PPŁK. MICHAŁOWSKI U MINISTRA TITULESCU.

Bukareszt, 6 maja. (PAT) Minister Titulescu przyjął na dłuższej audjencji odwołanego z Bukaresztu attache wojskowego ppłk. Michałowskiego.

Gandhi-obrońca parjasów.

Simla, 6 maja. (PAT) Prawdopodobnie Gandhi będzie wypuszczony z więzienia w trzecim dniu swej głodówki i uda się zapewne do Ahmedabadu, gdzie zamieszka w domu miejscowego przywódcy parjasów.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Nie chcą mówić z Rosenbergiem.

Londyn, 6 maja. (PAT) Szef sekcji spraw zagranicznych partji hitlerowskiej Rosenberg, wyjeżdżając do Londynu, prosił za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Londynie o audjencję u Mac Donalda, wicepremjera Baldwina i ministra Simona.

Mac Donald odmówił, min. Simon leży chory poza Londynem i w najbliższych dniach nie będzie w stolicy, sprawa upada więc automatycznie. Baldwin nie udzielił jeszcze odpowiedzi, mimo, iż Rosenberg chce z nim mówić nie jako z członkiem rządu, lecz jako z leaderem partji konserwatywnej.

Polska—Holandja 1:1.

Pierwszy dzień meczu o puhar Davisa.

Haga, 6 maja. (PAT) W piątek w pierwszym dniu rozgrywek o puhar Davisa między Polską a Holandją, rozegrane zostały dwie gry pojedyńcze. W pierwszej Hebda przegrał do Timmera 3:6, 2:6, 2:6. Tennisista holenderski znajduje się w niespodziewanie dobrej formie. Po krótkiej przewadze Hebdy w pierwszem secie, Timmer zdobył przewagę do końca gry.

W drugiej grze pojedyńczej Tłoczyński pokonał drugą rakietę Holandji Hughama 6:1, 6:2, 6:4. Tłoczyński wykazał miażdżącą przewagę, zabłysnął świetną formą i wywalczył dla Polski pierwszy punkt. W sobotę rozegrana będzie gra podwójna.

* * *

Mecz rozpoczął się przy cudownej pogodzie. Na trybunach liczna publiczność, wśród niej wielu przedstawicieli władz, związków sportowych, dyplomacji, dziennikarstwa itd. M. in. obecna była księżna holenderska.

Pierwszy mecz Timmer—Hebda wykazał, że pogłoski o świetnej formie Timmera nie były wcale przesadzone. Hebda jedynie w pierwszych momentach przeważał i prowadził nawet 3:0, w następnych minutach jednak, gdy Timmer się rozegrał inicjatywa przeszła w jego ręce w zupełności. Nie tylko zrównał, ale wygrał zdecydowanie. W ostatnim secie Hebda próbował jeszcze nawiązać walkę, ale skończyło się tylko na zdobyciu pierwszego dla siebie gema.

Tłoczyński w grze z Hughamem wykazał formę świetną. Hugham był słabszy od Hebdy, mimo, że ten przegrał, i że znajdował się w nienajlepszej formie, i mimo tego wreszcie, że Hugham jest drugą rakietą Holandji.

Wynik pierwszego dnia: 1:1. Po pierwszym dniu rozgrywek kapitan PZLT postanowił wyznaczyć do gry podwójnej Tłoczyńskiego i Hebdę. Decyzja ta spowodowana jest ogromnem znaczeniem tej rozgrywki. Przeciwnikami naszej pary będzie para Timmer—Kool.

Rekord automobilowy.

Berlin, 6 maja. (PAT) Polski kierowca samochodowy, stale przebywający we Francji, Czajkowski, ustanowił 5 b. m. na torze automobilowym Avus w Berlinie, nowy rekord świata w szybkości samochodu na godzinę, mając wynik 213 klm.

Głosy prasy francuskiej o polsko-niem. rozmowach.

Paryż, 6 maja. (PAT) „Journal des Debats" stwierdza, że rozmowy dyplomatyczne polsko-niemieckie są rozmaicie interpretowane przez prasę polską i niemiecką.

„Temps" podaje urywki z komunikatu PAT-a, podkreślając, podobnie jak „Journal des Debats" — zainteresowanie prasy polskiej rozmowami w Berlinie i dodając, że paryskie koła polityczne są zadowolone z ogłoszonej w Berlinie enuncjacji.

„Liberte" wyraża zdziwienie, że może być jeszcze poruszane zagadnienie tranzytu przez korytarz polski. Tranzyt ten odbywa się w wagonach zaplombowanych i nie jest przez Polskę badany ani wstrzymywany.

Kronika telegraficzna.

Nowy hitlerowiec w pruskim rządzie. „Volkischer Beobachter" donosi, że pruskim ministrem rolnictwa zamianowany ma zostać przewodniczący Landbundu narodowy socjalista Willikens. Jak wiadomo, pruskie ministerstwo rolnictwa znajduje się dotychczas pod komisarycznem kierownictwem Hugenberga jako szefa resortów gospodarczych Rzeszy i Prus. (PAT).

Walka z komunizmem w Austrji. Urzędowy komunikat austrjacki donosi, że na polecenie kanclerza Dollfussa władze przedsięwzięły w całej Austrji rewizje wśród członków partji komunistycznej. Skonfiskowano znaczną ilość druków i broni, 80 przewódców komunistycznych zostało aresztowanych. Komunistyczna Arbeiterwehr została rozwiązana. (PAT).

Ultimatum japońskie. Donoszą z Szanghaju, że Japończycy w piśmie wystosowanem do dowódcy wojsk chińskich domagają się zneutralizowania strefy między rzekami Luanho i Sziho, t. j. obszaru na południe od Szanwangtao. Japończycy mają grozić w razie niewypełnienia przez Chiny tego warunku, ponownem zbombardowaniem przez samoloty okolicy Peitaiho. (PAT).

Cjankali w mleku.

Berlin, 6 maja. (PAT) W miejscowości Debeln koło Drezna policja wpadła na trop jaczejki komunistycznej, która przy pomocy cjankali zamierzała dokonać szeregu zamachów na życie wybitnych osobistości. Jeden z komunistów, w przebraniu mleczarza, usiłował dostać się do mieszkania burmistrza miasta i dostarczyć mleko zatrute cjankali.

W związku z tem aresztowano w Debeln szereg komunistów, przy których w czasie rewizji znaleziono większe ilości tej trucizny.

Wiadomości bieżące

7 maja 1933

Niedziela

Florjana

Jutro: Stanisława

Wschód słońca 3.55

Zachód słońca 19'11

TEATR WIELKI.

Niedziela, 7 maja, o godz. 3'30 pop. po raz ostatni „Fraulein Doktor". — O godz. 7'30 „Akademja Marjacka".

Poniedziałek 8 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona", H. Zbierzchowskiego.

Wtorek 9 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona" (przedstawienie zakupione).

Sroda 10 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona".

Czwartek 11 bm godz. 7.30 „Porwana narzeczona".

Piątek 12 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona".

Sobota 13 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela, 7 maja o godz. 3'30 pop. „Złota ciocia", ceny najniższe od 60 gr. do 3'50. po raz ostatni „Złota ciocia". — O godz. 7'30 „Poszukujemy zdolnego włamywacza"

Poniedziałek 8 bm. godz. 7.30 „Poszukujemy zdolnego włamywacza". Ceny najniższe od 60 gr.—3.50.

Wtorek 9 bm. godz. 7.30 „Poszukujemy zdolnego włamywacza". Ceny 60 gr.—3.50.

Środa 10 bm. godz. 7.30 „Poszukujemy zdolnego włamywacza", przedstawienie zakupione przez Komitet Radjo dzieciom.

Czwartek 11 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor", Jerzego Tepy.

Piątek 12 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor" Jerzego Tepy.

Sobota 13 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor", Jerzego Tepy.

COLOSSEUM: Film „Co może Paryż". Rewja „Parada bez gwiazd".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Szatański plan".

APOLLO: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".

ATLANTIC: „Pod twoją obronę".

CASINO: „Mężczyźni w jej życiu".

CHIMERA: „Zemsta Tonga".

GRAŻYNA: „Słodka dziewczyna".

KOPERNIK: „Syn dżungli".

MARYSIEŃKA: „Syn dżungli".

MIRAŻ: „Czar jej oczu".

PALACE: K. Bodo i K. Tom „Jego Ekscelencja Subjekt".

PAN: „Miłostki księcia pana" i rewja.

PASAŻ: „Kabirja".

RAJ: „Purpurowa gondola".

STYLOWY: „Ludzie za kratami" i rewja: „Każdemu wolno kochać".

ŚWIT: „Purpurowa gondola".

UCIECHA: „Ostatnia noc kawalera" i rewja „Ach te nogi".

—o—

— **Teatr Wielki po raz ostatni „Fraulein Doktor".** W niedzielę popołudniu o godz. 3.30 daje Teatr Wielki rewelacyjna sztukę Jerzego Tepy pt.: „Fraulein Doktor" po raz pierwszy popołudniu.

— **Teatr Rozmaitości** w niedzielę popołudniu o godz. 3.30 po cenach najniższych od 60 gr. do 3.50 zł. gra po raz ostatni słynną „Złotą Ciocię" P. Gavaulta. Sztuka ta pełna beztroskiej pogody zyskała dzięki świetnej reżyserji J. Warneckiego i przy koncertowej grze całego zespołu z p. Wierzejską i Warneckim na czele wielki sukces. „Złota Ciocia" wytwarza na widowni czarujący iście wiosenny nastrój. Słoneczny jej humor udziela się widzom, którzy żywo oklaskują przemiłą sztukę i jej wykonawców.

— **Teatr Wielki.** Przy rosnącem z dnia na dzień zainteresowaniu najszerszych warstw publiczności i niesłabnącym sukcesie, Teatr Wielki gra codziennie barwny, pełen humoru, rozśpiewany i roztańczony wodewil ulubionego autora Lwowskiego p. H. Zbierzchowskiego pt. „Porwana narzeczona, czyli jak się śmieje i płacze Lwów". Recenzje wszystkich pism podnoszą zgodnie walory sceniczne, muzyczne i uczuciowe sztuki, oraz pomysłowa i wspaniałą reżyserję Janusza Warneckiego. Z powodu skrótów w tekście poczynionych po premjerze przez autora oraz doskonałego tempa gry, 4 aktowe widowisko kończy się około godz. 10.30.

— **Teatr Rozmaitości.** Niezwykły sukces farsy Wiktora Budzyńskiego. Farsa Wiktora Budzyńskiego pt. „Poszukujemy zdolnego włamywacza", grana jest codziennie w Teatrze Rozmaitości. Celem umożliwienia wszystkim podziwiania tej znakomitej farsy, postanowiła dyrekcja Teatrów Miejskich obniżyć od poniedziałku dnia 8 bm. ceny biletów do cen popularnych, tj. od 60 gr. do 3.50. Farsa ta grana będzie w Teatrze Rozmaitości po cenach najniższych w poniedziałek i we wtorek. We środę przedstawienie w Teatrze Rozmaitości zakupione, przez Komitet Radio Dzieciom.

— **Colosseum.** Tylko jeszcze 3 dni grana będzie przebojowa rewja pt. „Parada bez gwiazd", która pod względem układu i wykonaniu przewyższa wszystkie dotychczasowe rewje. W przygotowaniu nowa rewja. Na ekranie przepiękny film grany po raz pierwszy we Lwowie pt. „Co może Paryż". Dziś początek o godz. 3-ciej.

—o—

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.** Otwarta jest wystawa pośmiertna śp. Stanisławskiego Jana oraz wystawa jubileuszowa prof. Wyczółkowskiego Leona. Eksponaty ze zbiorów prywatnych i publicznych m. Lwowa. Wystawa otwartą jest codziennie od godz. 10 do 16 pop.

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** Dnia 8 bm. w lokalu LTF w Muzeum Przemysłu art. we Lwowie, ul. Hetmańska 20. odbędzie się wyświetlenie i ocena prac konkursowych członków LTF. Początek o godzinie 18.30. Goście mile widziani.

— **„Liga reformy obyczajów"** we Lwowie. W najbliższym czasie ma powstać we Lwowie filja warszawskiej centrali „Ligi reformy obyczajów", stowarzyszenia etyczno-społecznego. Tymczasem zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dr. Stefan Kawyn, Lwów, ul. Paulinów 14. I. p.

— **Zmiana programu radjowego.** Djalog Górnickiego, mistrza literatury polskiej 16 wieku pt. „Rozmowa o wolności polskiej między Włochem i Polakiem" zostanie nadany przez Rozgłośnię Lwowską na wszystkie stacje Polskiego Radja w niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 18.00—18.15. Tekst Łukasza Górnickiego przystosował do Radja Jerzy Ostrowski, znany współczesny literat. Rozmowę wykonają pp. Tadeusz Białoszczyński i Leopold Kielanowski, artyści teatrów miejskich. Pozatem w niedzielę od godziny 15.05—16.00 koncert orkiestry salonowej Tadeusza Seredyńskiego. W programie utwory popularne i ludowe. Jako solista wystąpi znany śpiewak p. Józef Wolski (bas-baryton). Audycję tę nadaje Lwów również na całą Polskę.

— **W Związku Pracy Ob. Kobiet** plac Bernardyński 2, odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o godz. 18.30, zebranie dyskusyjne, które zagai Maria Żygulska. Wstęp dla członków ZPOK.

— **Najoszczędniejsza Pracownica domowa.** W związku z ogłoszonym w październiku ub. r. konkursem na „Najoszczędniejszą Pracownicę domową" PKO podaje do wiadomości, że specjalny Komitet przystępuje obecnie do oceny wyników za okres pierwszego półrocza, na książeczkach oszczędnościowych PKO zgłoszonych do konkursu. Termin konkursu upływa 1 października br. i wówczas Komitet przyzna nagrody dla najoszczędniejszych pracownic. Nagród jest wyznaczonych na kwotę 14.000 zł.

— **Z Izby przemysłowo - handlowej.** Izba przemysłowo - handlowa komunikuje, że pozwolenia na przywóz nasion oleistych można otrzymać bez kompenzaty tylko z Rumunji. Informacyj w sprawie otrzymania pozwoleń przywozu z innych krajów można zasięgnąć w Izbie przemysłowo - handlowej (pokój Nr. 8). — Skóry futrzane surowe ze wszystkich krajów mogą być importowane po uiszczeniu wpłaty 1 prc. wartości towaru cif granica, bez cła, na fundusz eksportowy w Izbie przemysłowo - handlowej w Warszawie. Informacyj w sprawie udzielenia pozwoleń przywozu na korzenie można zasięgnąć w Izbie przemysłowo - handlowej (pokój Nr. 8).

—o—

ADWOKAT

Dr. Maurycy Richter

przeniósł siedzibę z Przemyśla do Lwowa, ul. Wałowa 11 a.

Telefon 82-63. 949

—o—

— **Odżywianie młodzieży szkolnej.** Dokładne badania wykazały, że prawie 70 proc. dzieci szkolnych nie ma rano czasu na spożycie w spokoju śniadania. Przytem nikogo, jak dzieci, niedotyczy w takim stopniu zasada, że śniadanie stanowi podstawę dla ich samopoczucia przez cały dzień. Zwłaszcza teraz, przy końcu roku szkolnego, kiedy to młodzież jest przepracowana i bardziej niż kiedykolwiek indziej przedenerwowana zbliżającym się końcem roku szkolnego i związanym z tem wynikiem całorocznej pracy, należy starać się o to, aby przyjmowane przez nich śniadanie, posiadało wielką wartość odżywczą i działało uspakajająco na system nerwowy. Z kół rodzicielskich otrzymujemy cały szereg listów, że poczyniono dobre doświadczenia przy pomocy Ovomaltyny. Ovomaltyna jest to pełnowartościowa odżywka, zawierająca witaminy, diastazę oraz tak ważne, jeżeli idzie o uspokojenie nerwów, lecytyny. Ovomaltynę szybko się przyrządza i szybko spożywa. Przechodzi ona łatwo i całkowicie w krew. Można już otrzymać puszkę Ovomaltyny za zł. 2 we wszystkich aptekach i drogerjach. 995

Pożegnanie ks. biskupa dr. Lisowskiego.

W dniu wczorajszym w południe udali się wszyscy dziekani UJK we Lwowie z rektorem ks. dr. Gerstmanem na czele do ks. bisk. Lisowskiego, prof. wydz. teologicznego na UJK i złożyli mu w imieniu Senatu i UJK wizytę pożegnalną oraz serdeczne życzenia w dalszej pracy na nowem stanowisku biskupa tarnowskiego.

Powołanie Kom. Rewizyjnej dla Związku Kas Chorych.

Minister Opieki Społecznej powołał tymczasowa komisję rewizyjna Związku Kas Chorych, oraz Centrali Zakupów Kas Chorych.

Na przewodniczącego komisji powołany został b. radca prawny Ministerstwa Opieki Społecznej p. Janusz Pierzchalski, ponadto zaś wchodzą w skład komisji: z ramienia przedsiębiorstw państwowych dyrektor Polskiego Monopolu Tytoniowego, p. E. Łopuszański, z ramienia pracodawców Stanisław Bartoszewicz, z ramienia ubezpieczonych pos. A. Paczek, oraz jako zastępcy pp. W. Kościński, inż. T. Zamoyski i J. Prorok.

Zbiórka na T. S. L.

Towarzystwo Szkoły Ludowej uzyskało zezwolenie Ministerstwa na zbieranie ofiar na potrzeby kulturalno-oświatowe we Wschodniej Małopolsce przez cały tydzień. Zakończenie zbiórki nastąpi w niedzielę, tj. dnia 7-go maja i w tym dniu ukażą się znów kwestarze z puszkami T. S. L. na ulicach Miasta Lwowa, ażeby zebrać chociażby najmniejsze datki na książki polskie, domy ludowe, kaplice, ochronki itd. Nie wątpimy, że Społeczeństwo lwowskie, które istotnie darzy zbiórkę na Dar Narodowy wyjątkową ofiarnością — i w niedzielę dorzuci raz jeszcze swój grosz ochotnie, by umożliwić Towarzystwu Szkoły Ludowej spełnienie jego ważnych zadań.

—o—

Dziś loterja artystyczna.

Dziś w niedzielę, 7 maja o godz. 11 spotkamy się wszyscy w sali Giełdy, ul. Akademicka 17 na wielkiej loterji artystycznej oraz licytacji dzieł sztuki. Zbiór prac przeznaczonych na loterję i licytacje przedstawia się bardzo bogato i zajmująco. Prócz artystów i artystek, wymienionych poprzednio nadesłali jeszcze swe prace: Batowski, Gajewski, Grossowa, Harland, Kratochwila-Widymska, Nowotnowa i inni. Impreza budzi ogromne zainteresowanie.

—o—

FUTRA

męskie, damskie, najlepiej wykonuje i przechowuje przez lato 994

W. SICHLERA SYNOWIE

LWÓW, PLAC HALICKI 14, I. p.

PIERWSZORZĘDNIE WYKONANE SĄ TYLKO GORSETY I NAPIERŚNIKI Z MAGAZYNU

„GORSETY FEMINA"

LWÓW, PIEKARSKA 15. 616

Sprostowanie błędnej informacji „Dila".

W związku z wiadomością umieszczoną w dzienniku „Dilo" z dnia 7 maja br. zawierającą komunikat komitetu wykonawczego święta „Ukraińska miedzi Chrystusowi", o rzekomem odwołaniu pociągów nadzwyczajnych. Dyrekcja OKP we Lwowie wyjaśnia, że zgodnie z obowiązującemi przepisami zażądała od komitetu złożenia kaucji, mającej na celu zabezpieczenie Skarbu kolejowego przed stratą, mogącą wyniknąć skutkiem niedostatecznego wykorzystania uruchomionych pociągów, względnie konieczności odwołania pociągów zamówionych z braku uczestników.

Komitet zwlekał przez szereg dni ze złożeniem kaucji, a ostatecznie w dniu 5 maja br. odmówił złożenia kaucji, wobec czego Dyrekcja OKP wstrzymała się z uruchomieniem pociągów nadzwyczajnych według programu ustalonego z komitetem, wydając równocześnie zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie przewiezienia wszystkich uczestników bądź to pociągami zwyczajnymi, bądź nadzwyczajnymi stosownie do ilości zgłoszeń w poszczególnych stacjach.

W dniu 6 maja, tj. w dniu wyjazdu uczestników zgłoszono zamówienia na 14 pociągów nadzwyczajnych, zamiast zamówionych przez komitet 37 pociągów. Zniżki przyznane uczestnikom przez Ministerstwo Komunikacji na prośbę komitetu, zastosowała Dyrekcja OKP we Lwowie w całej pełni.

—o—

BABUNIU

kup coś w Perfumerji **S. FEDERA** LWOW SYKSTUSKA 7.

Gdy powołasz się na niniejsze ogłoszenie otrzymasz dla mnie BEZPŁATNIE PIĘKNE **YO-YO „SALFERS"**

ZE SPORTU.

Dzień P. Z. P. N. w Polsce i we Lwowie.

We Lwowie na boisku Czarnych odbędzie się o godz. 16-tej mecz piłkarski reprezentacji A klasy i z reprezentacją B kl. Prawdopodobnie składy obydwu reprezentacyj przedstawiają się następująco:

Klasa A: Kopyczyński, Sawaryn, Horak, Strubach, Wolfstahl, Wasiewicz, Wańczyc ki, Sustersic, Okrutny, Jeleń, Brądecki, Kruk. Rezerwowi: Grzeszczuk, Ozajst, M gas, Telczek, Schlarb i Fistrowicz.

Klasa B: Zub, Nieczypor, Czyk, Utrat, Pracht, Hewak, Kohatiner, Gieser, Janczura, Piątka, Laub, Bober.

Do Warszawy na spotkanie z reprezentacją stolicy o puhar „Wieku Nowego" wyjeżdża następujący zespół: Kasprzak, Chmielewski Lemiszko, Hanin, Kuchar, Deutschman, Drzymała, Łagodny, Zimmer, Makuch i Motylewski. Rezerwowi: Czyżewski i Niechcioł.

PÓŁNOC—POŁUDNIE.

Na mecz piłkarski Północ—Południe w dniu 7 bm. w Katowicach, mjr. Loth ustalił skład drużyny północnej, jak następuje: Fontowicz (Warta) Martyna (Legia), Bułanow (Polonia), Szaller, Cebulak (Legia), Jańczyk (ŁKS), Wypijewski (Legia), Rusinek (22 pp.), Nawrot (Legia), Kryszkiewicz, Nowacki (Warta). Rezerwowi: Frymarkiewicz, Gałecki (ŁKS) i Szczepaniak (Polonia).

W reprezentacji południa nie gra, jak wiadomo, ani jeden lwowianin, jedynie Albański, reprezentant polski, jest rezerwowym w miejsce Otfinowskiego.

WALKI BOKSERSKIE O PRAWO REPREZENTOWANIA LWOWA.

W niedzielę dnia 7 bm. o godz. 11.30 przedpołudniem w otwartej hali przy ul. Szpitalnej 58, odbędą się z polecenia kapitana Związkowego eliminacyjne zawody bokserskie przed zawodami Śląsk—Lwów. Walczą nast. zawodnicy: Reiss—Gerlach, Wagner—Hoch, Kiszka—Bilewicz, Strauss—Patraj, Korsower—Kaczmar, Bajtala—Edelman, Leoniak—Michniewicz

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 9.30 rano na boisku 40 pp. (Pohulanka) odbędzie się czwórmecz lekkoatletyczny pań z udziałem zawodniczek AZS, Droru, Sokoła-Macierzy i Lechji.

REKORD PŁYWACKI.

Na zawodach Pływackich Dania—Niemcy pływaczka duńska Else Jacobsen ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu na 100 m. stylem klasycznym, mając wynik 1:20.8 sek.

Okrutne morderstwo pod Lwowem.

W Piaskach pod Lwowem od dłuższego czasu rywalizowało ze sobą o względy pewnej dziewczyny dwóch parobków: Piotr Biłohorski i Wasyl Żuk. Nakoniec Biłohorski odbił dziewczynę Żukowi. Odpalony konkurent postanowił się zemścić na rywalu. Wczoraj wieczorem, gdy Biłohorski bawił na podwórzu Józefa Hawrylaka, Żuk dopadł go i sfrzelił doń 6 razy z karabinu, zabijając go na miejscu. Policja aresztowała mordercę.

—o—

Wielka obława policyjna.

Wczorajszej nocy skoncentrowana policja śledcza Lwowa urządziła na terenie całego miasta wielką obławę. Przetrzymano 85 osób w tem 41 bez ustalonej tożsamości, 7 złodziei i 17 dziewcząt ulicznych, które uciekły ze szpitala. Schwytano ponadto trzech poszukiwanych za włamanie w Dobromilu, oraz dwóch kasiarzy lwowskich: Wanika i Sulewskiego, którzy z narzędziami w ręku udawali się właśnie na jakąś „robotę".

—o—

Naga kobieta na Janowskiem

Wczoraj rano na ul. Janowskiej z bramy jednej z kamienic wybiegła nagle zupełnie naga kobieta. Przechodnie puścili się za nią w pogoń, nie mogli ją jednak dogonić. Schwytano ją dopiero później. Przekonano się, że jest to umysłowo chora. Zajęła się nią policja.

Akcyjny Bank Hipoteczny.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów.

Jedna z największych i najważniejszych instytucyj finansowych w kraju Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie sprawozdaniem za rok ubiegły zamknął 65 rok swego istnienia.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów, przy bardzo licznym udziale uczestników.

Zebranie zagaił prezes Rady Nadzorczej dr. Stanisław hr. Mycielski, poczem zabrał głos członek Rady nadzorczej dr. Lisowiecki, który przedstawił sprawozdanie Rady. Ze sprawozdania tego wynika, że w roku sprawozdawczym obroty we wszystkich bankach akcyjnych tak polskich, jak światowych uległy znacznej kontrakcji i to tak odnośnie do wkładów, jak i udzielanych kredytów.

W tych warunkach względy ostrożności wymagały również i od dyrekcji Akcyjnego Banku Hipotecznego ograniczenia działalności i wprowadzenie pewnych oszczędności, mimo to rok ubiegły był dla Banku pomyślny.

Obroty roku ubiegłego akcyjnego Banku Hipotecznego przedstawiają się następująco: stan pożyczek hipotecznych z końcem roku 1932 wynosił 39.572.115 zł. zysku z działu kredytu długoterminowego 889.334 zł.

Zysk z kantorów wymiany 117.077 zł. Stan portfelu wekslowego w styczniu 1932 wynosił 16.385.237 zł. w ciągu roku 1932 zeskontowano weksli na 42.179.208 zł. spłacono 46.736.879 zł. Stan w styczniu 1933 r. 8.397.164 zł. Odsetki eskontowe wynosiły 1.206.454 złotych.

Prowizje od rozmaitych interesów bankowych przyniosły kwotę 305.932 zł. Stan wkładek wynosił z końcem roku 1932 8.595.449 zł. Kasy zaliczkowe Akcyjnego Banku Hipotecznego tak we Lwowie jak i w filjach wykazały zysk 348.489 zł.

Ogólny obrót Banku wynosił złotych 622.457.271.

Fundusze zapasowe Banku, a to zwyczajny, wynosił 2,011.453 zł., dla zabezpieczenia listów zastawnych 593.264 zł., zaś amortyzacyjny fundusz wzrósł do kwoty 531.877 zł. Wartość gmachów i budynków Banków wynosi 4.585.536 zł.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się krótka dyskusja. Wyjaśnień wyczerpujących udzielił dyr. Horowitz.

W rezultacie sprawozdanie przyjęto do wiadomości, udzielono zarządowi absolutorjum, zaś nadwyżkę w sumie 245.426 zł. przeniesiono na rachunek 1933 roku.

W końcu do Rady nadzorczej wybrano Agenora hr. Gołuchowskiego, prof. dra Ludwika Żeleńskiego, dyr. Władysława Byrkę i p. Julio Metela. Na tem zamknięto obrady.

Z SALI SĄDOWEJ

Wyrok na „asów" komunistycznych.

Rozpoczęta przed trzema dniami rozprawa przeciw czterem komunistom, oskarżonym o zdradę główną, doczekała się w dniu dzisiejszym epilogu. Po przemówieniach prokuratora dr. Mostowskiego i obrońcy dr. Starosolskiego, ogłoszono wyrok. Maciej Bernard skazany został na dwa lata więzienia (z czego 22 miesiące już odsiedział). Marjan Pituraj na 20 miesięcy więzienia (odsiedział już całą karę w areszcie śledczym razem z towarzyszami). Marja Bumbo i Jan Dacko zostali uwolnieni.

Bójka szoferów na placu Halickim.

Wczoraj nad ranem koło stanowiska autodorożek na pl. Halickim podniósł się wielki krzyk. To szoferzy rozpoczęli między sobą bójkę na tle zatargu konkurencyjnego. Szofer Andrzej Masny, jako ostateczny argument chwycił korbę i uderzył nią w głowę Feliksa Cysila, w rękę zaś Romana Ilnickiego. Wrzask, jaki towarzyszył bójce, zwabił posterunkowego, który rozdzielił walczących. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło szoferów poranionych przez Masnego, poczem cała trójkę osadzono w więzieniu.

Wąsy królewskiej gwardji.

Przed pół rokiem król Jerzy V w charakterze pułkownika konnych gwardzistów wyraził życzenie, aby wszyscy niżsi funkcjonarjusze oraz oficerowie pułku nosili wąsy. Życzeniu króla stało się zadość. 800 gwardzistów zapuściło sobie wąsy. Ale wąsy nie chciały ulec kaprysowi króla wyrosły tylko na 350 obliczach. Dziennikarze tłumaczą to wiekiem gwardzistów, którzy mimo rozkazu króla nie prócz lekkiego puszku nie są w stanie wydobyć ze swej górnej wargi.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Komisja Rewizyjna ZUPU we Lwowie.

Polska Ag. Public. donosi: Minister opieki społecznej powołał tymczasowa komisję rewizyjną dla Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie.

W skład komisji wchodzą: p. Adam Korski, dyrektor Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków we Lwowie — jako przewodniczący, mgr. O. Sochański — jako członek z ramienia pracowników, p. W. Sulimirski i p. Z. Bieżeński — jako członkowie z ramienia grupy pracodawców, oraz jako zastępcy członków: mgr. W. Skuta z ramienia pracowników i p. W. Matzke i p. J. Litwinowicz z ramienia pracodawców.

W najbliższych dniach powołana zostanie komisja rewizyjna dla Z. U. P. U. w Poznaniu.

—o—

Z EKRANU.

Mężczyźni w jej życiu.

Realizator Clarence Brown, produkcja Metro-Goldwyn-Mayer (kino Casino).

Właściwa kinematografii amerykańskiej pasja filmów dialogowo-psychologicznych, ulubione grzebanie w tematyce erotycznej, banalnej i wyświechtanej, wreszcie typowo amerykańska nie moralność szachrajów (zakończenie śledztwa w sprawie morderstwa, gdzie współwinna mu bohaterka z pomocą swych bliskich oszukuje władze sądowe sam fakt zaś mordu nie jest dla niej znaczącem przeżyciem) — to wszystko zbiegło się w nowym utworze filmowym Browna. Erotyka nie jest wprawdzie naga (kodeks Haysa!), ale zato operuje z lubością momentami drastycznemi (kochanek tłukący kochankę po twarzy, by zmusić ją do uległości) O prawdziwej moralności ani mowy. Jeśli film Browna zaczerpnął temat z prawdziwego życia, straszliwy to jest dokument morality amerykańskiej.

Film posiada kilka dobrych ujęć fotograficznych. W zakresie kreacyj aktorskich prezentuje ładna J. Crawford w brzydkiej i stereotypowej już dla niej roli.

bwl.

ZE SZTUKI.

Wystawa O. Kulczyckiej w Muzeum im. Szewczenki.

Kto chce raz jeszcze przeżyć impresjonizm, kto ze swemi umiłowaniami i przyzwyczajeniami tkwi w świecie wrażeniowej luzji kolorystycznych, niech obejrzy wystawę Oleny Kulczyckiej.

Znajdzie się tam odrazu w kręgu wspomnień z tych lat, kiedy w malarstwie panowała wszechwładnie idea odtwarzania bezpośrednich wrażeń i nastrojów natury, kiedy chwytanie natury „na gorąco", w jej przypadkowych i szybko przemijających zmianach światła, na małych płótnach, czy tekturach, było zadaniem artysty. Emocjonalny stosunek artysty do wycinka przyrody polegał na określeniu całej zewnętrznej strony zjawiska — i w interpretowaniu natury odgrywała zasadniczą rolę reakcja naszej siatkówki na najbardziej nawierzchnią płaszczyznę zjawiska, a nie nasza wiedza o jego rzeczywistym wyglądzie i konstrukcji.

Te przesłanki musiała zrodzić sztuka, która wycofując się z oderwanej, romantycznej tematyki i szarego ośrodlenia pracowni, szła ku nowym odkryciom, wprost na pełne światło (plein-air), by oddać impresje wciąż zmieniających się efektów słońca w przestrzeni.

Impresjonizm ludów słowiańskich (a szczególnie rosyjski) posiadał specyficzne cechy. Gdy na Zachodzie obowiązywał instynkt czysto malarski, tu często w odczuwaniu natury dołączał się rozlewny i melancholijny sentyment. Nie brak tych cech impresjonistycznym obrazom Kulczyckiej. Artystka co prawda dużo obcowała z malarstwem francuskiem a oddziaływanie wielkich mistrzów zachodnich często daje się zauważyć, jednakże w wielu pejzażach i małych notatkach ujawnia się odcienie liryki malarskiej. Przypomina się Stanisławski z całą śpiewnością swej palety. Natomiast w większych płótnach o kompozycji figuralnej, wyraża się malarka w mocnych i energicznych zestawieniach plam barwnych, dochodzi do pełnej szczytności w natężeniach czerwieni i granatu. Obrazy, jak portret dzieci, chłopki ze świecami itp. rysowane są całą szerokością pendzla, aranżowane odważnie i nie trudno odnaleść tu wpływ Maneta, czy innych impresjonistów. Kiedy indziej w serji głów dziewczęcych odzywa się u zdolnej artystki potrzeba uproszczeń linearnych, celowo podkreślających wyraz modela, znowu o celach zadumy i smutku. W jednej z ostatnich prac z r. 1932 — posuwa się Kulczycka do deformacji geometrycznej motywu domów i postaci ludzkiej dla zdobycia nowego rodzaju ekspresji. Na punkcie szczytowym jej dorobku stoją jednak syntetyczne, impresjonistyczne płótna, często w wielkiem powodzeniem wykonane (n. p. wnętrze z lampą).

W uprawianej chętnie przez nią grafice posiada silne znaczenie również wrażliwość malarska. Drzeworyty mają niespokojną wibrację biel, a czarna kreska kładziona jest według zasad wrażeniowości. Dość często daje się zauważyć secesyjny sposób stylizacji linearnej, tak popularny w grafice z okresu z końca XIX wieku. O malarskości plansz Kulczyckiej świadczą jej barwne drzeworyty, posiadające konturowy obrys rysunku, mototypie, wśród których wiele jest ciekawych i akwatinty, stojące na wysokim poziomie wykonawczym. W pomysłach graficznych daje się artystka ponieść tematyce nastrojowo-anegdotycznej i folklorystycznej, przetwarzając motyw ludu huculskiego, jego życie i obrzędów w ilustracje patetyczno-epicka.

Nie jest jej obca i rzeźba, którą rozwiązuje też wrażeniowo, szukając gry świateł na wytrąconej ze statyki bryle i rozchwianych w ruchu płaszczyznach. Wreszcie projektuje układy kompozycyjne kilimowe, w które wplata motywy ludowe, ruskie a w zestawieniach barwnych kieruje się swym światopoglądem malarskim.

Na wystawie zgromadzono prace o różnym poziomie. Ale dopsza ich część odsłania nam talent wysoki i dorobek uczciwie zdobyty. **Ludwik Tyrowicz.**

Program radjowy.

Niedziela, 7 maja.

Lwów. (381). G. 10: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łac. we Lwowie. 11'45: Odczyt Anieli Rudnickiej o „Matce Boskiej, Królowej Korony Polskiej". 11'57: Sygnał czasu z Obserwat. Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Kom. Państw. Instytutu Meteor. 12'15: Trans. z Warszawy. Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz., poświęcony utworom J. Brahmsa (w setną rocznicę urodzin). Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Stanisława Korwin - Szymanowska (śpiew). 14: Trans. z Warszawy: „Udział Państwowego Banku Rolnego w rządowej akcji pomocy dla rolnictwa", wygł. prezes P. B. R., minister Stamierowski. 14'20: Trans. z Warszawy. Muzyka. 14'40: Skrzynka rolnicza w opr. insp. Romualda Sozańskiego. 15: Kom. rolniczo - meteorologiczny. 15'05: Muzyka. 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży: a) „Co się dzieje na świecie" w opr. Bruno Winawera; b) feljeton „Polowanie na wieloryby" wygł. inż. Z. Kacprowski. 16'25: Muzyka z płyt gramof. 16'45: Trans. z Krakowa: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim", wygł. prof. Michał Siedlecki. 17: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. Olgi Szumskiej (sopran), Zygmunta Mossoczego (bas) i prof. Ludwika Ursteina (akomp.). W przerwie trans. z Warszawy. Kom. Zw. Prac. Gmin. wiejsk. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Muzyka lekka z kaw. Ziemiańskiej w Warszawie. W przerwie: „Silva Rerum" i repertuar teatrów miejskich. 19: Rozmaitości i płyty. 19'25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko. 19'55: Przerwa. 20: Audycja wesoła z Warszawy. 21: Wiadomości sportowe. 21'01: Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. Wiadomości sportowe. 21'10: Trans. z Warszawy. Koncert wieczorny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Antoni Gołębiowski (tenor) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 22'25: Muzyka taneczna z kaw. „Italia" w Warszawie. 22'55: Komunikaty. 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z dancingu Bodega.

Poniedziałek, 8 maja.

Lwów. (381). Godz. 11: Przebieg Zgromadzenia Narodowego. Wybór Prezydenta. 11'40: Godz. przegląd prasy polsk. 11'50: Komunikat Meteorolog. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. dla komunikacji lotniczej. 11'57: Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 12'20: Trans. z Warszawy. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 13'25—15'10 Przerwa. 15'10: Kom. Państw. Instyt. Eksport. 15'15: Kom. Instyt. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Przegląd komunikacyjny. 15'30: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'35: Muzyka z płyt gramof. 16: „Listy i programy" w opr. dyr. J. S. Petry. 16'15: D. c. muzyki z płyt gramof. 16'25: Trans. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16'40: Trans. z Warszawy. Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze" p. t.: „Obrót płatniczy Polski" wygł. p. Mieczysław Smorak. 17: Trans. z Warszawy. I-szy koncert wyróżnionych uczstników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego na II-gi międzynarodowy Konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. W programie utwory mające być wykonane na konkursie w Wiedniu. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna z restauracji „Cristal". W przerwie: „Silva Rerum" i repertuar teatrów lwowskich. 19: Rozmaitości. 19'15: „Legenda a rzeczywistość polskiego przemysłu naftowego" wygł. p. Wit Sulimirski. 19'30: „Na widnokręgu". 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Marja de Carnarie (sopran) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 21'30: Wiadomości sportowe. 21'35: Dod. do Pras. Dziennika Radjowego. 21'40: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy Tamary Bay. 22'10: „O Piechalu, poecie państwowości", feljeton literacki. wygł. dr. Włodzimierz Bolesław Lewicki i recytacje dr. Leopolda Kielanowskiego. 22'25: Muzyka taneczna z kaw. „Adria" w Warszawie. 22'55: Komunikaty. 23—23'30: Transmisja z Warszawy. Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zołzach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczykowego i wolach, naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** stanowi istotny środek regulujący funkcje przewodu pokarmowego, zalecana przez lekarzy. 984

Miejskie ochronki chrześcijańskie.

Towarzystwo Miejskich Ochronek Chrześcijańskich istnieje od r. 1849 i zajmuje się opieką nad dziećmi, które wychowuje obecnie w 6 ochronkach. Najnowszą z nich jest ochronka przy ul. Pijarów, założona dla dzieci górnego Łyczakowa. Ochronki mają charakter przychodni i są przeznaczone dla dzieci od 2—7 lat, w liczbie około 70 w każdej ochronce. Przeważają w nich dzieci ze sfer robotniczych. Rodzice dziatwy składają skromną opłatę (po 12.90 zł. rocznie).

Towarzystwo korzysta z subwencyj gminy, darów instytucyj i składek członków.

Dr. Tadeusz Kasprzycki
33 **dentysta**
ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza l. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej

Notowania giełdowe.

Z ogólnego zgromadzenia członków lwow. giełdy pieniężnej.

Biuro Giełdy Pieniężnej we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 28 kwietnia 1933 r. odbyło się ogólne zgromadzenie członków Giełdy Pieniężnej we Lwowie, na którem dokonano wyboru 36 członków Komisji rozjemczej na 1 rok oraz 3 członków i 2 zastępców Komisji rewizyjnej na 1 rok.

W skład Komisji rozjemczej weszli pp.: Herman Axelbrad, Stefan Baczewski, Maurycy Bergner, Józef Białikiewicz, Alfred Biaha, dr. Jan Borysiewicz, dr. Marjan Boziewicz, Wiktor Chajes, dr. Paweł Csala, dr. Stanisław Dobiecki, Dawid Dominik, Ludwik Dunin, Rafał Ekielski, Emil Grabscheid, Michał Guzecki, dr. Józef Halpern, Herman Horowitz, inż. Arnold Kolischer, Rudolf Kozłowski, dr. Paweł Krywucki, dr. Aleksander Kulczycki, dr. Włodzimierz Mochnacki, Simel Mościsker, Leon Ostrowski, dr. Kazimierz Platowski, dr. Michał Ringel, Adolf Herman Schotz, Włodzimierz Singalewicz, Eugenjusz Singer, Ludwik Süsswein, senator dr. Marcin Szarski, dr. Stefan Uhma, Gustaw Weintraub, dr. Jakób Zach, Tomasz Zan, Ludwik Żeleński, właść. F-y: D. Axelbrad i Syn — Lwów, współwł. F-y: J. A. Baczewski, dyr. Łódzkiego Banku Depozyt., zast. dyr. Banku Gosp. Kraj., dyr. Banku Polskiego, dyr. Banku Zw. Spół. Zarobk., dyr. Akc. Banku Hipotecznego, właść. Domu bank. Schütz i Chajes, dyr. F-y: „Oikos" S. A., dyr. Galic. Kasy Oszczęd., nacz. Wydz. dewiz. Banku Warsz. Dyskontowego, dyr. T-wa Kredyt. Ziemskiego, dyr. F-y: L. Zieleniewski, dyr. Powsz. Banku Kredytowego, dyr. Miejsk. Komun. Kasy Oszcz., dyr. Warsz. Banku Dyskontowego, dyr. Akc. Banku Hipotecznego, dyr. F-y: „Pezet", dyr. Banku Cukrownictwa, dyr. Ziemsk. Banku Hipotecznego, człon. Rady Nadz. Ziemsk. Bku Hipot. dyr. Galic. Kasy Oszczędności, wicedyr. Akc. Banku Hipotecznego, prokurzysta Banku Polskiego, dyr. Banku Gospod. Krajowego, dyr. Łódzkiego Banku Depozyt. dyr. Pow. Banku Związk. w Polsce, dyr. Ziemsk. Banku Hipotecznego, człon. Rady Nadz. Pow. Banku Związk. dyr. Pow Banku Związk. w Polsce, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej, dyr. Miejsk Komun. Kasy Oszcz., dyr. Warsz. Banku Dyskontowego, dyr. Lw. T-wa Bankowego, dyr. Państw. Banku Rolnego, prezes Lwow. T-wa Akc. Browarów.

W skład Komisji rewizyjnej weszli pp.: Michał Guzecki — dyr. Miejsk. Komun. Kasy Oszcz.; Andrzej Ulam — właść. Domu bankowego J. Ulam: Gabriel Steigelfest — dyr. Akc. Banku Hipotecznego.

Zastępcy: Jakób Strich — dyrektor Powszechn. Banku Związkowego: dr. Jakób Zach — dyr. Lw. T-wa Bankowego.

Lwów, dnia 6 maja 1933. r.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, dnia 6 maja 1933. (G)

Dewizy (tranzakcje):

Belgja 124.46. Holandja 358.65, Londyn 29.95, Nowy Jork kabel 7.35, Paryż 35.11, Szwajcarja 172.35, Sztokholm 155. Włochy 46.55.

Tendencja niejednolita, obroty mniej niż średnie. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 7.30 do 7.32. Rubel złoty 4.98 do 5.00. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 210.70.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 37—37.25 7 proc. pożyczka stabiliz. 49.75—50—49.13. 4 proc. pożyczka inwestycyjna 99.50—101. 4 proc. państw. pożyczka premj. dolarowa 47.25—47.35. 5 proc. pożyczka konwersyjna 43.25—43.50. 5 proc. pożyczka kolejowa konwers. 36.50, 6 proc. pożyczka dolarowa 50.50—51—50.50. 7 proc. listy zastawne B. G. K. 83.25. 7 proc. obligacje BGK 83.25 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83.25. 8 proc. listy zast. m. Warszawy 37.50—38.50—38. 8 proc. listy zast. B. G. K. 94. 8 proc. obligacje BGK 94, 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94. Bank Polski 72.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe. W obrotach prywatnych pożyczka Dillonowska 57.25 do 56.75.

Notowania lwow. giełdy zbożowej z dnia 5 maja.

Za 100 kg. loco stacja nadawania paritas 200 km.	złotych od	złotych do
pszenica dworska	32.75	33.25
pszenica zbiorowa	30.25	30.75
żyto jednolite	16.25	16.50
żyto zbiorowe	15.25	15.75
jęczmień browarowy	16.50	17.50
„ przemiałowy	11.—	11.25
„ dworski	12.75	13.25
owies dworski zadeszcz.	9.75	10.25
„ zbiorowy	8.75	9.25
kukurudza krajowa	15.—	15.50

Za 100 kg. loco wagon Lwów towar proweniencji woj. lwow. na wschód od Lwowa	złotych od	złotych do
pszenica dworska	34.25	34.75
„ zbiorowa	31.75	32.25
żyto jednolite	17.75	18.—
„ zbiorowe	16.75	17.—
jęczmień przemiałowy	12.50	12.75
owies dworski zadeszcz.	11.25	11.75
mąka pszenna luksusowa	62.—	62.50
mąka pszenna 50%	61.—	61.50
mąka pszenna 60%	58.—	58.50
mąka żytnia 55%	32.—	32.50
mąka żytnia 65%	30.50	31.—
mąka żytnia sitkowa	17.50	18.—
otręby żytnie	6.50	6.75
otręby pszenne	7.75	8.—

CECIL BARR 6

PILNUJ CNOTY

Powieść.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Jak można wyjść za mąż za człowieka, który się nazywa Smith?

— Lady Nancy również przedsięwzięła krok, które zaważa nad całem życiem — ciągnął Gonfalon uroczyście — zdecydowała się dać przychylną odpowiedź hrabiemu de Baley, który stara się o jej rękę.

Była zdumiona. Mówiono długo i szeroko, że lady Bream i hrabiego de Baley łączyły intymne węzły, jeszcze wtedy, gdy lady Nancy była małą dziewczynką.

— Dziecko ma prawo do takiej zemsty — utrzymywał Paweł Gonfalon — dziś rano przyszła do mnie lady Nancy, ażeby powiedzieć mi o swojem postanowieniu, i jednocześnie pożegnać się ze mną, gdyż oczywiście ona musi zniknąć z mojego życia na zawsze.

Biedny chłopiec był mocno zdekoncertowany. Rzecz jasna! lady Nancy, — mówiąc szczerze, acz mało wykwintnie: — puściła go w trąbę.

Na długą chwilę zatonął w milczeniu, ja milczałam, szanując jego ból.

Następnie podniósł ręce ku niebu z afektowaną rozpaczą i rzekł:

— I pomyśleć, że kobieta, którą uczyniłem nieśmiertelną, może tak nędznie skończyć: Co powiedzą o mnie ludzie?

Był tak zbolały, że uważałam za stosowne udzielić mu kilku rad.

— Mógłby pan w swojej następnej książce napisać na ten temat trochę pikantnych szczegółów. To będzie miało powodzenie, i w ten sposób zrehabilituje się pan wobec opinji.

Sięgnął po papierosa do złotej papierośnicy, inkrustowanej szafirami. Papierośnica była jednym z ostatnich dowodów hołdu lady Bream, dla talentu Pawła Gonfalon. Zaczął się jej przyglądać w zamyśleniu.

— Jak to dobrze — rzekł wkońcu, — że nie dałem wygrawerować żadnych inicjałów. Nie, niema mowy dziś o pracy, jestem zanadto wstrząśnięty... Siądź, Zuzieńko, przy mnie, napijemy się wina.

Usiadłam grzecznie, ale nie zgodziłam się na porto, ponieważ Sabina mówiła mi, że porto pite we dwoje jest niebezpieczne i zagraża cnocie. A Sabina wie co mówi.

Nie upierał się, sam sobie nalał pełną szklankę, wbił do niej dwa jajka, jak człowiek, któremu jest konieczny przypływ nowych sił. Skutek był niemal błyskawiczny: zauważył mój nieodzelny ekwipunek.

— Zuzo — zawołał — jesteś tak wytwornie ubrana, że mogłabyś pokazać się wszędzie. Możebyśmy wybrali się dziś razem na wyścigi?

Odmówiłam:

— W niedzielę jest zbyt tłoczno na wyścigach.

— Masz rację, zbiera się tam samo pospólstwo, z którem mnie, członkowi Jockey klubu nie wypada się mieszać.

Wiedziałam doskonale, że nie należał do tego ekskluzywnego klubu i że nigdy do niego należeć nie będzie. Nawet powieściopisarz ma granice, których nie może przekroczyć.

Zaczęłam mówić na ten niewdzięczny temat, ale przerwał mi.

— Moje dziecko, tak dalej być nie może. To poprostu śmieszne: Jesteś ładna, świeża, masz sex appeal! Czegoż szukasz jeszcze?

— Ja? to pan może czegoś jeszcze szuka. Ja jestem zupełnie zadowolona.

— Moglibyśmy spędzać ze sobą czarowne chwile, moglibyśmy chodzić często do teatrów — dyrektorzy przysyłają mi zawsze zaproszenie na premjery (Ach, Pawełku, te twoje małe próżnostki!).

Milczałam, a on dalej malował przedemną czarodziejskie obrazy:

— Byłabyś zupełnie szczęśliwa, a pozatem pracowalibyśmy jak dotychczas.

Znów odmówiłam. Tym razem jego cierpliwość miała się naprawdę ku końcowi.

Czy rzeczywiście nie mógł mi dogodzić mimo swych najlepszych chęci?

— Czego chcesz właściwie — zapytał zgorzkniałym tonem — gdyby się teraz zjawiła jakaś dobra wróżka z bajki i powiedziała: „Zuzo, powiedz mi czego pragniesz? Powiedz mi, jakie jest twoje marzenie, a spełnię je natychmiast" — powiedz mi jakie byłoby twoje życzenie?

— Czego życzyłabym sobie? — powtórzyłam rozmarzona. — Wakacji w Biarritz, gdzie się urodziłam i gdzie spędziłam moje szczęśliwe dzieciństwo.

— Mówisz, jak ta grafomanka Ethel M. Dell — odpowiedział gniewnie Paweł Gonfalon. (Wiem, że Gonfalon uważał Biarritz za miejscowość zbyt kosztowną i zbyt daleko położoną).

— Pragnęłabym mieć taki talent, jak ona, — odpowiedziałam — wtedy nie byłoby mi trudno...

— Zuzo! — zawołał z nagłą decyzją — dziś wieczorem jedziemy do Bierritz!

Znalazłam się w trudnej sytuacji. Czułam, że dalsze wahanie mogłoby zaszkodzić mojemu stanowisku sekretarki. Z drugiej strony zaszkodziłabym sobie pewno również pewno, gdybym zgodziła się na tę propozycję byna mniej nie ponętną. A ostatecznie szkoda mi było posady, moja praca była taka łatwa i taka przyjemna — lecz Paweł Gonfalon miał na lewym policzku brodawkę, wielkości franka (nazywał to żałosnym pieprzykiem), a w dodatku owłosione uszy!

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA

FARBA DO WŁOSÓW
Kiva
L'ORIENTOL PARIS
21 NATURALNYCH ODCIENI.
FARBOWANIE TRWA 15 MINUT.
WIECZNA ONDULACJA GWARANTOWANA
Wyłączna sprzedaż na Polskę:
JÓZEF ODESSER Warszawa.
Senatorska 29

POSAD POSZUKUJĄ

HARCERKA
szuka miejsca do dzieci, najchętniej na wieś. Zgłoszenia: „Dobr", „Dworek Cisowy" pow. Czorsztyn, woj. krakowskie. 978

ADMINISTRATOR
dużego majątku rolno leśnego i przemysłowego, w sile wieku, o bardzo rozległem doświadczeniu w zakresie polityki rolnej, leśnej i przemysłowo-handlowej, finansowej, zagadnień podatkowych, socjalnych, rutynowany organizator, władający językiem niemieckim, z pierwszorzędnemi referencjami, na stanowisku niewypowiedzianem, zmieni posadę. Wrazie potrzeby dysponuje znaczniejszą gwarancją. Łaskawe propozycje do Administracji Słowa Polskiego, Lwów, pod „Administrator". 902

MASZYNISTA-SZOFER
ślusarz, mechanik, do parowych maszyn rolniczych, motorów, tartaków, poszukuje posady Lwów, Droga Wuiecka 23. 971

KRAWCZYNI
z dobrym krojem wyjedzie na czas wakacyjny do dworu na skromnych warunkach. Informacje telef. 1885. 993

RÓŻNE

Za 1 zł. 100
gramów znakomitej wody kolońskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu
PERFUMERJA **S. FEDERA** LWÓW SYKSTUSKA 7.
UWAGA: Przy kupnie za ten wycinek — piękny upominek. 934

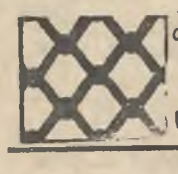

Tanio siatki ogrodzeniowe druciane od 62 gr. za metr
I. KONRAD
Lwów, Hetmańska 22

FUTRA
przechowuje najstaranniej specjalny magazyn chłodnia, pełna gwarancja. — Magazyn-Pracownia Futer Karola Schürera, Senatorska 11 a, telefon 69-55. 952

LETNISKO ZAŁUŻ
nad Sanem, piękna górzysta okolica, lasy szpilkowe. W willi „pod paprocią" są do wynajęcia od 10 czerwca pokoje z utrzymaniem po cenach umiarkowanych. Zgłoszenia przyjmuje: Gromadzka, Załuż, koło Sanoka. Stacja kolejowa, poczta, kościół w miejscu. 988

ROZWÓD
i unieważnienie małżeństwa w Polsce. — Księgarnia Dra Bodeka Lwów, Batorego 12. Cena 2 zł. 980

ZAMIENIĘ
komfortowe mieszkanie czteropokojowe góra Kochanowskiego na cztero- lub pięciopokojowe w śródmieściu. Wiadomość telefon 9-25. 981

FUTRZANE
pelerynki, krawatki, boa lisie, najgustowniej wykonuje Karol Schürer, Senatorska 11. Również wyprawa, farbowanie lisów na wszystkie modne kolory. Białe sisy — kolory popielaty i bronzowy. 950

WYCHOWAWCZY ZAKŁAD
Księży Zmartwychwstańców we Lwowie przyjmuje kształcących się chłopców. 916

MIEJSCOWOŚĆ KĄPIELOWA
GLEICHENBERG
30⁰ m. STYRJA
SEZON: MAJ—PAŹDZIERNIK
Słynne źródła lecznicze, naturalne kąpiele gazowe, inhalatorja, pneumatyczne kabiny.
Wspaniałe wyniki w leczeniu
katarów, astmy, emphysemy, chorób serca.
Najpiękniejsze miejsce wypoczynkowe.
Pełne utrzymanie od 8 szyling.
Informacje i prospekty bezpłatnie. 914

KONKURS.

Zarząd „Fundacji stypendyjnej im. Dra EMILA PARNASA"
rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendja na następujących warunkach:

1. O stypendjum ubiegać się mogą niezamożni absolwenci **„Uniwersytetu Jana Kazimierza" i „Politechniki we Lwowie"**, którzy złożyli przepisane egzamina.

2. Stypendjum zostanie nadane jednemu chrześcijaninowi i jednemu żydowi w wysokości 300 dol. na jeden rok, **celem dalszego kształcenia się za granicą** we fachowych studjach, potrzebnych do pogłębienia swych wiadomości.

3. Kandydaci ubiegający się o nadanie stypendjum winni wnieść najpóźniej do końca maja maja 1933 r. do **Zarządu Fundacji odpowiednio udokumentowane podania przez Rektoraty powyższych uczelni.**

We Lwowie, dnia 6 maja 1933 r.

Inż. Wiktor Hłasko
Przew. Komitetu Fundacji

Szef Departamentu Zdrowia M. S. Wojsk.
ogłasza konkurs nieograniczony na przyrząd do wozu konnego dla przewożenia rannych lub chorych na noszach.
Konkurs posiada 3 nagrody, a mianowicie:
I. w wysokości 2.000 zł.
II. w wysokości 1.000 zł.
III. w wysokości 500 zł.
Warunki konkursu są do otrzymania w Departamencie Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych, pokój Nr. 349, w godzinach od 12 do 14. 985

II. OGŁOSZENIE.
Zarząd Spółki „ROPA" Spółka Akcyjna Przemysłu Naftowego we Lwowie zawiadamia P. T. Akcjonarjuszów, że w dniu 20 maja 1933 o godzinie 10-tej odbędzie się w lokalu własnym we Lwowie, przy ulicy Zadwórzańskie 25
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW
z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie do zatwierdzenia zamknięć rachunkowych za rok 1932 i wniosek Komisji Rewizyjnej na udzielenie Radzie Nadzorczej i Zarządowi absolutorjum.
3) Rozdział czystego zysku
4) Podwyższenie kapitału akcyjnego o dalszych 50.000 zł., t. j. do 300.000 zł. i w związku z tem zmiana § 5 statutu odnośnie do wysokości sumy kapitału.
5) Zmiany w składzie Zarządu Spółki zgodnie z § 13-tym statutu
6) Wnioski i interpelacje.

P. T. Akcjonarjusze, zamierzający wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje, lub świadectwa tymczasowe najmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia, t. j. do dnia 12 maja 1933 włącznie, w kasie Banku Naftowego we Lwowie, przy ul Leona Sapiehy 3.

W razie niemożności osobistego przybycia, można udzielić pełnomocnictwo do zastąpienia, na którem podpis wystarczy bez legalizacji notarjalnej

P. T. Akcjonarjusze, reprezentujący 1/10 część kapitału akcyjnego, mogą, z zachowaniem przepisów art. 54 prawa o spółkach akcyjnych, zgłosić do dnia 5 maja b. r. na porządek dzienny dodatkowe sprawy, które mogą być zamieszczone w ostatniem ogłoszeniu. 852

SUKNA olbrzym wybór nowości wiosennych damskich i męskich
JAN WALLACH i SYN
Rok założenia 1841.
LWÓW, RYNEK L. 33. TEL. 47-16

PLANY LASOWE
wykonuję tanio i na dogodne spłaty. Zgłoszenia pod inż. Rybaczewski, Lwów, Staszica 5. 948

MEBLE NA RATY sprzedaje KAŻDEMU bez poręczyciela 888
„SILESIA", Lwów, Brajerowska 3.

REALNOŚĆ
z trzema sklepami Gródecka 63, będzie sprzedana licytacyjnie 9-go maja, godz. 9 ta w Sądzie Grodzkim Miejskim Lwów, Oddział XV. Cena wywołania 44.000 zł. Wadjum 8.800 zł. 979

ZDROJOWISKO SOLANKOWE I LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA
DRUSKIENIKI
posiada nowoczesne urządzenia do kąpieli solankowych, kwasowęglowych na solance, tlenowych, piankowych i borowinowych.
Gabinety ginekologiczne, laboratorja, wziewalnie, oddziały elektro- i hydro-terapji, pijalnię wód.
Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu
z basenami pływackiemi, kaskadówkami na Rotniczance i plaża nad Niemnem. — Sporty wodne.
Sezon od 15 maja do 30 września. Ceny pobytu i leczenia bardzo niskie.
Prospekty wysyła i udziela informacyj: **w Druskienikach: Komisja Zdrojowa, w Warszawie: Związek Uzdrowisk Polskich, Ś-to Krzyska 17, tel. 434-38.**

UBRANIE UBRANIE UBRANIE
pierwszorzędnie wykonane z najlepszego materjału elegancko wykończone
Zarzutki, Trenchcoaty oryginalne angielskie
Powszechny Skład Odzieży, Lwów, Pasaż Mikolascha.

SAMODZIAŁY

na ubrania, kostjumy i płaszcze, szewioty, koce, pledy, derki, materjały na bundy podróżne i kurtki, gotowe bundy, kurtki i płaszcze, szyte do miary, — wyrobu
Zarządu Dóbr i Zakładów Przemysłowych ROMANA ZUROWSKIEGO
LESZCZKÓW op. WAREŻ
są na składzie u firmy:
Tadeusz GÓRSKI, Lwów, pl. Marjacki 5.
CZYSTA WEŁNA OWCZA CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE.

Lwów, dnia 4 maja 1933 r.

Zakup ropy bruttowej

przez Państwową Fabrykę Olejów Mineralnych „POLMIN"

Na podstawie art. 3 ustawy z dnia 1 maja 1923 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 55 poz 387 oświadcza Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, „Polmin" iż wykona prawo zakupu następujących marek ropy bruttowej, wyprodukowanej w miesiącu kwietniu 1933 r.:

Borysław	Opaka	Węglówka
Bitków-Pasieczna-Dąbrowa	Strzelbice	Równe Rogi wolna od paraf.
Bitków-Franco Polonaise	Harklowa	„ „ parafinowa
Bitków-Standard Nobel	Kryg zielona	Potok
Schodnica	Krosno wolna od parafiny	Grabownica-Humniska
Mraznica Wierzchnia	Krościenko wolna od paraf.	Lipinki
Pereprostyna	Turzepole	Libusza
Urycz	Klimkówka	Lubatówka
Rypne	Wulka	Majdan-Rosulna
	Iwonicz	

innych gatunków ropy powyżej niewymienionych, Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin" nie zakupuje.

Ponadto podaje Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin" do wiadomości, iż zgodnie z art. 2-gim powyżej wymienionej ustawy ustalone zostały ceny ropy bruttowej z miesiąca kwietnia 1933 r. za 1 wagon a 10.000 kg. loco zbiorniki Towarzystw magazynowo-tłoczniowych, względnie loco cysterna na stacji nadawczej dla ropy marki:

Borysław	na Zł.	1.250·—	Zmiennica	na zł	1.199·—
Orow	„ „	1.250·—	Turzepole	„ „	1.199·—
Popiele	„ „	1.250·—	Wulka	„ „	1.241·—
Schodnica	„ „	1.489·—	Iwonicz	„ „	1.282·—
Wierzchnia Mraźnica	„ „	1.241·—	Węglówka	„ „	1.241·—
Urycz	„ „	1.442·—	Równe-Rogi wolna od parafiny	„ „	1.208·—
Pereprostyna	„ „	1.250·—	Równe-Rogi parafinowa	„ „	1.158·—
Rypne	„ „	1.282·—	Rymanów	„ „	1.166·—
Słoboda Rungórska	„ „	1.250·—	Wańkowa	„ „	1.241·—
Kosmacz	„ „	1.241·—	Potok	„ „	1.758·—
Opaka	„ „	1.250·—	Toroszówka	„ „	1.712·—
Bitków-Pasieczna, loco Dąbrowa	„ „	1.591·—	Ropienka ad Dukla	„ „	1.208·—
Bitków-Nobel	„ „	1.499·—	Grabownica-Humniska	„ „	1.696·—
Bitków Franco-Polonaise	„ „	1.467·—	Lipinki	„ „	1.241·—
Strzelbice	„ „	1.241·—	Libusza	„ „	1.241·—
Rajskie	„ „	1.282·—	Klimkówka	„ „	1.282·—
Harklowa	„ „	1.158·—	Zagórz	„ „	1.241·—
Kryg zielona	„ „	1.263·—	Majdan-Rosulna	„ „	1.324·—
Kryg czarna	„ „	1.158·—	Dobrucowa	„ „	1.274·—
Szymbark	„ „	1.241·—	Lubatówka	„ „	1.274·—
Krosno wolna od paraf.	„ „	1.274·—	Białkówka-Winnica	„ „	1.241·—
Krosno parafinowa	„	1.158·—	Męcina Wielka	„ „	1.572·—
Krościenko wolna od parafiny	„ „	1.241·—	Męcinka	„ „	1.572·—
Krościenko parafinowa	„ „	1.158·—	Męcinka paraf.	„ „	1.274·—
Łodyna	„ „	1.231·—	Klęczany	„ „	1.821·—
Hołowiecko	„ „	1.231·—	Stara wieś-biała	„ „	1.985·—
			Stara wieś-ciemna	„ „	1.489·—
			Mokre	„ „	1.357·—

„POLMIN"
Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych
(—) Inż. St. Dażwański (—) Hermann
987

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk

Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów ul. Zimorowicza 15.

NAUKA LITERATURA SZTUKA

Rok I. DODATEK TYGODNIOWY Nr. 18.

TYMON TERLECKI.

WPOPRZEK HISZPANJI*).

(Korespondencja własna.)

I. DROGA DO MADRYTU.

Najazd snu — właśnie tak, tylko tak musze określić moja wyprawe do Hiszpanji. Tyle w tem było nieprzewidzenia, gromowej nagłości, że wydaje mi się teraz: nie ja na nią, ale ona na mnie dokonała zaboru, nie ja jej, ale ona przeszyła wpoprzek moje serce. Czuję jeszcze palący grot. Tkwi głęboko. O, Hiszpanjo.

Zresztą ta liryczna historja zaczęła się w wymiarach nairzeczywistszej jawy. Uniwersyteckie koło „Societe de Geographie Commerciale" zaprosiło mnie do wzięcia udziału w organizowanej wycieczce. Pokusa była zbyt silna i zbyt niezobowiązująca, aby się jej oprzeć. Potem już wszystko szło w trybie niesamowicie szybkim. Było ta czarna pochylnia, która lecimy w sen.

Wyjazd z Gare d'Orsay w Niedzielę Palmową. Dostaje się tu wpoprzek fali, płynącej na cmentarze, chwiejącej się kędzierzawemi wiązankami bukszpanu. Nad Paryżem nisko, tak nisko, że utłacza pierś — wisi gęsta, gorąca, mroczna duszność. Jest dosyć wcześnie. Napływają nieznani i niewiadomi towarzysze. Już łączy nas los jednego snu.

Pierwszy zabawny incydent: organizatorzy wycieczki w naglym, ostrym ataku moralności przeprowadzają rygorystycznie rozdział według płci. Ogólne niezadowolenie. Rapid w kierunku granicy hiszpańskiej jest ogrzany, dyszy tropikalnym upałem. Może to usłużny zabieg aklimatyzacyjny?

W piersi trzepie się niepokój. Nie radość, ale coś napół bolesnego, coś przemieszane z pragnienia i lęku. Nad jaskrawym krzykiem rozstania wisi szary półmrok szklanej hali. Jak rezygnacja samotności. Nie jestem jeszcze sam, odprowadzają mię dwaj przyjaciele: mój wierny „guide" i arysta Jan Chojecki i wspaniały dragal, jeszcze wspanialszy elektryk Samuel Dunikowski.

Z niewidzialnego głośnika wypada jakiś bezosobowy, groźny, niebieski głos. Na moment zastraszam się, jak przed mikrofonem radja. Potem dzwonek: ktoś idzie wzdłuż parowozu i dzwoni. Pociąg rusza.

Towarzysze w przedziale inaugurują podróż „sandwich'ami". W zaciemnionym wyjeździe płaty szynki błyskają krwawo. Zaraz potem zaczynają grać w bridge'a: najpierw na poduszce, potem na płaszczu, wreszcie na walizce, trzymanej wspólnym wysiłkiem na kolanach. Czuję głębokie, przejmujące osamotnienie: zdaje się zawieszony między dwoma obcościami. Zresztą—myślę ciągle w tym samym cieniu, padającym od Paryża — podróż jest procesem wyosabniania ze świata i za siebie.

Wreszcie wyjeżdżamy na przedzmierzchową, niknącą jasność dnia. Przedmieścia, okolice metropolji w „cuvette de Paris". Widze wśród małych domków biało okwitające drzewa, kwiaty usypane wokół pni. Nachodzi mnie wzruszenie na myśl, że w Polsce też, podobnie, tak samo kwitną, wnet będą kwitły drzewa. Jedna jest wszędzie piękność i jeden smutek ziemi.

Na drżenie serca pada zachód łagodny, jak śmierć od upływu krwi. Na wybladłem, dogasającem morzu leżą białe diuny popielatego piasku. Jakieś smukłe i jakieś kragle drzewa. Czemuż muszę pomyśleć: że to wierzby i topole? Przez ich przejrzystość przelatuje biało odymiony, prawie pełny księżyc: ten przelot jest jak kłująca chwila świadomości istnienia. Potem w tym Sisleyowskim pejzażu niebo wysącza ostatnią krople koloru. Księżyc leci ciągle, ale coraz jaśniejszy, jakby się polerował o lot pociągu. Ciemność. Dwie świetlistości: księżyc i pociąg przemykają przez świat cieni.

W wagonie restauracyjnym poznaję braci Holendrów: lingwiste i medyka. Oczywiście następują dwa sakramentalne pytania: czy Polacy nie są tem samem, co Rosjanie i czy aby Chopin nie był więcej Francuzem, niż Polakiem? Zaczynam żywić podejrzenie, że te „kwestje" są swoistym rodzajem kokieterji międzynarodowej, która Polakom ma dać sposobność do pasjonujących zaprzeczeń. Z dalszej rozmowy wynika, że poznani towarzysze podróży są, według tradycji rodzinnej, pochodzenia polskiego. Nazwisko: Stricker nic wiele za tem mówi. Typ psychiczny też nie więcej: w dalszym ciągu okazują się doskonale pozbawieni wdzięku i kultury towarzyskiej.

Noc. Nie mogę spać z powodu gorąca i może wewnętrznego niepokoju. Przez cienką ścianę wagonu słyszę głosy dramatycznego zderzenia, przeciągłe echa demonicznej walki. Koła tłuką głucho stękającą ziemię. Pręga wprzód strzała pociągu ze świstem rozdziera powietrze, jak żywe ciało. Ciągle nawraca do uszu przeszywający krzyk zabijanej przestrzeni.

Dopiero nad ranem usypiam. Gdy się budzę, wokół wisi mleczna, gęsta mgła. Patrząc przez okno zaspanemi oczami, myślę dziecinnie: Bóg się nad ziemią pochylił i rozpuścił białą brodę między drzewa. Mijamy małą stacyjkę, która, nazywa się Labronne i dziwnym kaprysem mózgu przypomina mi się — Balzac. W Bayonnie wśród białej pomroki, tuż przy stacji żałośnie, przenikliwie kwili sygnaturka. Gdzieś koło Negresse - Biarritz nagle objawia się oczom — morze. Zdławienie zachwytem: tyle lat go nie widziałem. Teraz przejaśniejącem się ranem jest niebieskie i fioletowe: jakby kto kwitnących fiołków nasuł garściami w przepaścistą niebieskość. Hendaye, ostatnia stacja francuska — czerwone i żółte dachówki, zapowiadające bliskość Hiszpanji i napis na jakimś domu: Chalet Josephina. Tu się domy nazywają, jak w „Szwajcarji" Słowackiego, a czy są, czy są — słowiki?

I wreszcie Irun: jesteśmy w Hiszpanji. Trzeba wysiadać, tłoczyć się do rewizji celnej, potem do rewizji paszportów. Posuwa się czas o jedną godzinę w stosunku do paryskiego: to tak, jakby się zwalniało tempo życia. Napis nad kasą: „Caja", na czapkach posługaczy: „Equipajes". Zmiana pieniędzy i obrzydliwe, z tłustemi okami, kakao.

W expresie do Madrytu tłoczno, ale jakoś dostaję miejsce. Przypadkiem nadarza się unikatowa rodaczka: płoszy się, gdy do niej niespodziewanie zagaduję po polsku. W przedziale: gruby, siwawy, uprzejmy Hiszpan jakby z wschodnim nalotem w rysach twarzy, nienagannie wytworna, już pobalzakowska dama z tęczowym, rozskrzydlonym koliberkiem na kapeluszu: typ bogatej, notorycznej wojażerki i cudowna, młoda kobieta, jakaś z tych, które się przyśniwały frenetycznym uwielbieniom Żeromskiego. Absolutna, bezwzględnie harmonijna, nieskażona piękność. Muzyczna melodja głosu. Nie odbity czar uśmiechu. Marząca senność spojrzenia. I ręce, ręce, jak promienie. Dowiaduję się potem, że jest mieszanego: francusko - hiszpańskiego pochodzenia.

Po pociągu miota się impetyczny, czarny, szczątkowo uzębiony konduktor z kołnierzem całym w srebrnych galonach. Krzyczy głośno, przymykając oczy, traktuje nas, jak dzieci. Jest w tem coś po ojcowsku zrzędnego. Wszyscy uśmiechają się pogodnie i bez urazy.

Za Irunem przepadamy z tunelu w tunel: z czarnej czeluści snu na jasną i zieloną jawę i znowu w ciemność. Jeden z tych przekopów przechodzi pod przełęczą: Gainchurizqueta. Ta informacja sąsiada - Hiszpana, który mówi pięknie po francusku i hiszpańsku wydaje mi się najtrudniejszą nazwą świata. Także i po stronie hiszpańskiej ciągle jedziemy brzegiem morza: zatoka gaskońska pojawia się i niknie za wzniesieniami brzegu jak lazurowe, ekstatyczne niebiosa. Niema nawet wspomnienia mgły. Nad światem nachyla się przeźroczy, niepokalany ranek: oczy dziecięce. San Sebastiano, królewskie i zdegradowane, ale niezdegradowane w piękności. Góra wynosi zamek la Mota wprost z morza. Tak trwa zawieszony nad błękitną ojczyzna.

To jest ciągle pobrzeże kraju tajemniczych Basków, co do których to tylko jest pewne, że zakupioną na wojaż baskijkę mam na głowie. Przemykamy między oceanem a stokiem Pirenejów. Po lewej stronie dzikie usypiska kamieni, popalmione zielenią. Na tem pogórzu jeszcze nie kwitną drzewa, przez szarą korę ledwie wybijają się lepkie, różowawe pęcze. Migają w oczach domki białe, kryte wypukłą dachówką. W Vitoria błyska w górę gotyk, trochę dalej za Miranda znowu czarne tunele, jak pauzy muzyczne i wjeżdżamy w oschłe, twarde, dumne serce Hiszpanji — w starą Kastylję. Odsłonięta, płonąca, pusta płaskość prawie bez drzew, nakryta niebem przejrzystem i głębokiem. Ciągle tam i sam w równię wynoszą się ruiny „castillos" — zamków, od których ta pierworodna Hiszpania wzięła nazwę i styl duszy.

Stary Hiszpan znowu usłużnie objaśnia, że to jest Tierra de Campos. Orzą teraz tę ziemię gorąco kolorową: ciemno - żółtą i jasno - czerwoną. Pierwotny, odwieczny, rzymski pług ciągną ciężko i powoli pary wołów z zawiązanemi poprzez rogi oczami.

Na pociąg nachodzi somniferyczna chwila południa: śpią wszyscy i ja także, może mniej głośno, niż Hiszpan i na pewno mniej pięknie, niż młoda Francuzka. Wytworna pani pieczołowicie piasuje łamliwego koliberka na siatce, ale drzemiąc, zachowuje sztywną nie-

(Dalszy ciąg na stronie II-giej)

*) Dalsze artykuły p. Terleckiego z cyklu „Wpoprzek Hiszpanji" ogłosimy w następnych numerach naszego Dodatku.

CZESŁAW IANCZARSKI

SĄ WE DWOJE

Zaszumiało nad rzeką sitowie,
Coś tam w bagnie jęknęło złowrogo.
Przytuleni do siebie oboje
Są we dwoje — nie mają nikogo!

* * *

Dobry Bóg, że to wiosna nie zima,
Że to mrozu i śniegu już niema,
Dobry Bóg, że po nocy dał rano,
Dobry Bóg, że na łąkach jest siano,
Dobry Bóg, że obdarzył nas łzami,
Dobry Bóg, że nam świeci gwiazdami.

* * *

Zaszumiało nad rzeką sitowie —
Już nie znają od dzisiaj co trwoga:
Przytuleni do siebie oboje
Nie są sami — poznali tu Boga!...

(Dalszy ciąg ze stronv I-szej.)

naganność. Budze się w Burgos dziwnie wypoczety. Na wrażonych w niebo grotach katedry powdewa wspomnienie Cyda — bohatera z łaski literatury nieśmiertelnego aż ponad zasługę. Wysiadaja zakonnice w białych kornetach. Jakieś inne, czerwone jak piwonie z panicznym wrzaskiem wpychaja do pociagu młode dziewczyny, ogłupione i bezwolne, podobne stadu owiec.

Wynika kwestja śniadania, emancypuje się do roli ośrodkowego problemu podróży. Pociąg jest przepełniony: wagon restauracyjny pracuje od godziny 10-tej. Nasz przedział ma dopiero piątą zmianę. Pani od koliberka zaczyna objawiać pierwsze widoczne pobudzenia emocjalne, rozmawia wiele i dystyngowanie na ten temat. Rzecz idzie powoli. Nie można sobie niczego obiecywać przed 3-cią godziną. W rzeczy samej jemy dopiero o 5-tej. Nieskazitelnie poprawna dama wypada ze stylu lepszości, ostatnia godzinę spedza pod drzwiami wagonu restauracyjnego, potem zdobywa stół brawurowym atakiem wymowy i gestykulacji. Jem z nią i z tamta promieniejąca pięknością. Jeszcze przed jedzeniem pijemy dużo zimnej, musującej wody: hiszpańskiej. Jest goraco.

Tymczasem krajobraz się ożywia. Za Valladolid zjawiaja się plantacje wina, sosny, jak grzyby: z zielonemi kapeluszami na nogach z miedzi. To jest Tierra del Pan i Tierra del Vino. W pobliżu Medina czerwienia się rumowiska, w okolicach Arevalo znowu uciekaja od oczu sosny rzadko rosnące na czerwonym piasku. Hiszpan pilnuje, abyśmy zobaczyli Avilę. Jest głębokie popołudnie, przeciąga przez nią dym pociągu. Tak ten klasztor i zamek odrazu, wydaje się kamienną wizją z innego czasu i innego świata. Za Avila droga się wznosi, mnoża się tunele, na horyzoncie nawisaja góry: granatowe i wiekuiście białe od śniegu. Guadrama i Sierra Gredos. Pociąg dudni przez wiadukty, przebija się przez wawozy, jak z płomienia, przez przekopy, jak z nocy uczynione, leci nad dolinami, które są pełne białych cmentarzowych kamieni. I nagle w tej grozie rozdźwięka najsłodsza ulga: u nóg spadzistej góry całej w śniegu, który nigdy nie taje, pośpiesznie, tak samo biało, jeszcze bielej kwitnie drzewo.

Zjeżdżamy w nowa Kastylię. Zdaleka tylko oglądam wystawność El Escorialu. Na stacji do pociągu podbiega ja głodne dzieci. Dobrotliwy, spocony kucharz rozdaje obywatelom rewolucyjnej republiki niedojedzone przez nas bułki.

Gdzieś daleko zapowiada się Madryt. Znowu wychodzą przeciw spojrzeniu granatowo - białe tamy. Na długich przestrzeniach ciagna się gaje wiazowe. Po jasnych drogach jadą wolno dwukołowe, wysokie wózki z białemi daszkami, zaprzężone w muły.

Wreszcie po 7-mej wieczorem dobijamy do Madrytu. Niebieska plama pisciny „El Lago" daje przedsmak rozkoszy chłodu i czystości. Dworzec północny jest podły: ciasny i brudny. Przed nim policjanci w białych, kolonjalnych kaskach. Hiszpanie entuzjazmują się widokiem autobusów, które wypychamy po brzegi. Gdy jedziemy przez mrowiące się, szumne ulice patrzę tylko na niebo. Jest pełne głębokiej, jakby utajonej, wewnętrznej świetlistości, czyste i przeźrocze, jak woda. Niebo niebieskie. Jakże niepodobne do czerwonej, dymiacej łuny, która mie straszy nad Paryżem.

Tem niebem nakryty o ileż lżej oddycham, o ileż śpię spokojniej.

—o—

MICHALINA GREKOWICZ.

Kryzys książki.

O kryzysie książki mówi się w dzisiejszych czasach dużo i z ubolewaniem. Wystarczy przytoczyć parę faktów, ażeby tragiczną jej sytuację dość wymownie zilustrować:

Gość w księgarni staje się coraz rzadszem zjawiskiem. Księgarze nie wiedzą co robić z leżącym na półkach towarem i wysyłają go koszami na ulicę, gdzie kolporterzy zbywają nieraz cenne dzieła znanych pisarzy za groszowe niemal ceny, używając przytem całego swego reklamiarsko-kupieckiego sprytu. Jedna z większych księgarń we Lwowie niedawno zbankrutowała, a zapas jej książek został przedany na licytacji jako makulatura — lokal zaś owej nieszczęsnej firmy zajął dobrze prosperujący sklep z luksusową bielizną. Wybitni literaci nie mogą znaleźć nakładcy dla swych utworów i oddają swe rękopisy zadarmo, albo nawet dopłacają do wydania książki. Ani producent duchowy książki, ani przemysłowiec, który ją mat rjalizuje, ani jej handlowy pośrednik — nie mogą nazwać swego przedsiębiorstwa korzystnym interesem.

Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy leżą daleko poza kryzysem gospodarczym, który pogorszył tylko stosunki na rynku księgarskim. Jeszcze przed załamaniem się konjunktury ekonomicznej zastanawiano się na Zachodzie nad zjawiskiem upadku czytelnictwa, które pesymiści określali jako zmierzch książki w historji ludzkiej kultury. Posępny ten nastrój ustąpił wprawdzie miejsca odradzającym hasłom nowoczesnej i celowej propagandy książki, z uwzględnieniem zwłaszcza czytelnictwa w bibljotekach publicznych, których rozwój zaprzecza tej krańcowej opinji. Jednakże ze zwrotem w psychice i upodobaniach nowoczesnego człowieka liczyć się należy poważnie.

Powiedział ongi Wiktor Hugo w „Notre Dame de Paris", że architekturę średniowiecza, w jakiej wyrażał się przez wieki duch ludzki — zabił wynalazek druku. Dziś nie jeden, ale cały szereg rewelacyjnych, niesłychanie dla mas ponętnych wynalazków (zwłaszcza radjo i kino) walczy zwycięsko z potęgą, jaką przez kilka stuleci stanowiła niepodzielnie książka. W pomoc przyszła im — wojna, pociągając za sobą ogólne obniżenie życia intelektualnego, wzrost nerwowości, gorączkowość, niecierpliwość, pragnienie częstych zmian, rozproszenie umysłu w rozmaitych kierunkach, wzmożenie materjalizmu, szukającego we wszystkiem realnej, doraźnej korzyści, wreszcie — masowy, niepowstrzymany pociąg ku ruchowi fizycznemu, ku sportom.

Rok 1925 był za czasów polskich okresem najwyższej stosunkowo konjunktury książki — a jednak już w tym roku biadał nad jej upadkiem Kornel Makuszyński w katowickiej „Polonji". „Ile razy spojrzę dziś na wczorajszego potentata-wydawcę, myślę ze współczuciem: „Ten człowiek szuka suchej gałęzi... Nosił wilk, nosił, aż i wilkowi zaprotestowali weksel. Wesoła sytuacja: już niesie ślepy kulawego i źle im się dzieje. Książka polska dostała galopujących suchot i umiera powoli".

W następnych latach objawił się wprawdzie w Polsce gwałtowny wzrost produkcji wydawniczej, ale nie oznacza on wcale poprawy sytuacji. Przeciwnie. Miarą konjunktury jest bowiem liczba egzemplarzy sprzedanych po normalnej cenie katalogowej — a ta liczba stale się obniża.

Wydawca, poszkodowany na jednej książce, której nie rozsprzedał, śpieszył się z wydaniem innej, aby pokryć deficyt. Skąpy nakład i przerażający upadek poziomu wydawnictw, związany z obniżeniem się gustów publiczności, są przekleństwem książki polskiej. Rynek nasz zalewany bywa stale tandetą literacką, przeważnie gorszej sorty przekładami, wydawanemi bez wyboru w niedbałem tłumaczeniu, w lichej szacie zewnętrznej. Produkują je masowo przedewszystkiem firmy niefachowe, niezarejestrowane, często anonimowe, których — jak i przygodnych, niefachowych księgarzy namnożyło się po wojnie, jak grzybów po deszczu, a które swą bezwartościową płodnością psują imię polskiego księgarstwa, mającego za sobą poważne zasługi.

Zwrot ku wydawnictwom brukowym związany jest jednakże z objawem społecznym, którego dodatnich stron nie można pominąć. Książka przestała być wyłącznie przywilejem klas wykształconych, bardziej wybrednych naogół w wyborze lektury. Z rozwojem demokracji książka dostaje się w ręce ludzi z każdej sfery, stojących na różnym poziomie umysłowości, zstępuje do nizin społecznych. Dobrze jest, że wogóle znajduje u nich zainteresowanie, nawet choćby to była książka małej wartości literackiej. Zapytać natomiast należy, czy masy te znajdują na rynku księgarskim utwory, odpowiadające swoim pojęciom i upodobaniom — poza brukową tandetą? Może należałoby pomyśleć o stworzeniu dla nich literatury nietylko pociągającej, ale także będącej dobrym, pożywnym pokarmem, literatury, któraby upajając wyobraźnię, podnosiła także umysł i kształciła poczucie estetyczne.

Sprawa książki u nas dotychczas wogóle nie została ujęta w ramy należytej organizacji i błądzi luzem, drogą przypadku. W krajach zachodnich objawił się żywy ruch w kierunku ratowania ginącej książki i wydał już swe owoce. W Anglji stworzono „Radę narodową książki" — w Niemczech zorganizowano również akcję ratowniczą, wzorując się na metodach amerykańskiej propagandy czytelnictwa.

Niegdzie bowiem nie zdołało ono uzyskać tak szerokich i zdrowych podstaw, jak właśnie w Ameryce. Akcja opiera się tam nie tyle na propagandzie kupowania książek, ile czytywania ich, a reklama obejmuje bardzo szeroki teren od napisów po dworcach kolejowych — do kazań w kościołach. Olbrzymie, świetnie urządzone biblioteki publiczne ułatwiają publiczności drogę do książki.

Spostrzeżenia zebrane w naszych wypożyczalniach książek każą zwrócić uwagę na ten system czytelnictwa, zaprzeczając poglądowi, jakoby książka stała się przeżytkiem. Czytelnie związków zawodowych, T. S. L., T. U. R., biblioteki wojskowe są jeszcze dość mocnym bastjonem w walce z upadkiem zamiłowania do lektury. Opieka nad niemi, wyposażenie ich w pojawiające się na rynku księgarskim nowości, a przedewszystkiem należyta zachęta do korzystania z nich mogą przyczynić się poważnie do podniesienia kultury czytelniczej w Polsce.

—o—

Anna de Noailles.

Literatura francuska poniosła świeżo ogromna strate: przed kilku dniami zmarła znakomita poetka, Anna hr. de Noailles, która w poezji współczesnej Francji zajmowała miejsce pierwszorzędne, a nawet — jak uważaja niektórzy — dominujace.

Hrabina de Noailles nie była czystej krwi Francuzka. W biografji swej powiada sama o sobie:

„Urodziłam się w Paryżu. Ojciec mój, książe de Brancovan, był synem panującego księcia rumuńskiego. Matka moja, Greczynka z pochodzenia, wyrosła i wychowała się na wyspie Krecie. Ojciec jej, b. ambasador turecki w Rzymie Konstanty Musarus Pasza, był znanym uczonym greckim. Już od wczesnej młodości głównem źródłem, z którego czerpałam natchnienie, był romantyzm, umiłowanie natury i tajemniczych jej mocy, które walczyły o lepsze w mej duszy i umyśle z ostrem poczuciem sprawiedliwości, logiki i ścisłości w rozumowaniu, uwiecznionem i zakletem w dziełach Montaigne'a i Voltaire'a. Zaczełam już pisać, mając lat siedem, a całe dzieje mego życia są ściśle i nierozłącznie splecione z moja twórczością literacka".

Anna studiowała w Paryżu języki klasyczne i od dzieciństwa ujawniała wybitne zdolności. Już w 10 roku życia prowadziła dysputy, których słuchano z zadowoleniem. Przedwcześnie rozwinięte dziecko wzbudziło podziw Mistrala i nawzajem zachwycone było poznaniem osobistem prawdziwego poety. Pamięć tego spotkania zachowała młodziutka Anna na zawsze we wrażliwej wyobraźni i postanowiła poświęcić się poezji. Mając zaledwie lat 16, już wydała pierwszy swój zbiorek pod tytułem „Litanies" i stała się odrazu głośna poetka. Porównywano ją z Victorem Hugo, Mussetem, Alfredem de Vigny, Baudelairem, Desbordes-Valmore, Lamartinem. Hr. de Noailles przyznała później, że nie byłoby nic dziwnego w pokrewieństwie jej myśli z Lamartinem, gdyż autor „Meditations" mieszkał jakiś czas w tym samym domu, gdzie się urodziła.

Uznanie tego pierwszego kroku ośmieliło Annę do pracy. Oddała się pisaniu wierszy zapamietale, namiętnie, zapominając o jedzeniu, spaniu, nie myśląc o zdrowiu. Powstał wtedy tomik „Le coeur innombrable", wydany w 24 roku życia Anny.

Nieco później zaślubiła mademoiselle Brancovan hrabiego Mathieu de Noailles. Po drugim tomie wierszy Anna zaniechała na jakiś czas poezji i napisała dwie powieści: „La nouvelle esperance" i „Le visage emerveille", które zyskały niemniejsze uznanie. Ówczesny minister oświaty Chaumie chciał udekorować młoda pisarkę, lecz Kapituła Orderu Legji honorowej uznała, że jest za młoda i odmówiła jej czerwonej wstążeczki. Nie osłabiło to zapału ni odwagi poetki, która wydała wkrótce powieść „La domination", poezje „Les eblouissement", „Les Vivants et Les Morts", „Mes poemes d' enfance", „L' honneur de souffrir" rozmyślania „Ame des paysages", powieść „Les Innocentes" oraz essaye: „La sagesse des femmes" i „Exactitudes". Piękno przyrody, radość życia znalazły w poezji madame de Noailles wyraz niezrównany.

„Dzieło „Les forces eternelles", wydane w r. 1921, uzyskało wielką nagrodę Akademji Francuskiej, jednakże nie otworzyło przed autorką jej wrót. Oświadczono, że tradycja nie pozwala, by kobieta zasiadła pomiędzy 40 Nieśmiertelnymi. Bardziej postępową i bardziej rycerską okazała się Belgja, która przyjęła hr. de Noailles do swej Akademii w r. 1922.

Nie odmówiła jej jednak później honorów i jej własna ojczyzna. Ta sama Kapituła, która zrazu wzdragała się przed przyznaniem Annie de Noailles swego najskromniejszego odznaczenia, uczyniła ją kawalerem, a następnie oficerem Legji honorowej.

Urodzona artystka o umyśle żywym, bogatym i wielostronnym, ciekawym wszystkiego, wrażliwym na piękno, nie zamknęła się pani de Noailles wyłącznie w pracy literackiej, ale pragnęła wyrażać owo piękno wszystkiemi możliwemi środkami. Pastelowe jej obrazy, kwiaty i portrety, zdobyły powszechne uznanie na wystawie w r. 1927.

Znakomita pisarka zmarła w 57 roku życia, prawie nagle, chociaż po długiej chorobie.

(—x—)

SKŁADAJCIE DATKI
NA GIMNAZJUM POLSKIE
W BYTOMIU

B. W. LEWICKI.

Ojczyzna proletarjusza.

Kończył się rok 1927, gdy po Polsce rozeszła się wieść o pożarze starego zamku hrabiów Tarnowskich w Dzikowie. Zamek ten był składnicą skarbów kultury i bezcennych ksiąg, pergaminów, zabytków inkunabulicznych, obrazów i pamiątek. Całe muzeum w takich pomnikach skondenzowanej historji kultury mieściło się w murach dzikowskich. Nikt jednak do rezerwatu tego nie miał dostępu. W wilgotnych murach butwiały księgi i czerniały malowidła. Co pewien czas zagranica wykupywała cenniejsze przedmioty i kraj tracił je bezpowrotnie. „Od hańby jednak ostatecznego wysprzedania i wygnicia uratował zbiory dzikowskie ogień" — stwierdza poeta Piechal, o którego poemacie w artykule tym będzie mowa.

Nocą z 20 na 21 grudnia 1927 zamek dzikowski stanął w płomieniach. I wtedy — o, najdziwniejszy z faktów! — nie panowie zamku, ale robotnicy i okoliczni włościanie rzucili się do ratowania objętych już ogniem kart, foljałów i płócien. Zginęło wtedy dziewięciu z pośród nich. Wmurowana w kaplicy zamkowej tablica pamiątkowa uwieczniła ich nazwiska: „Józef i Grzegorz Gil, rzemieślnicy z Dzikowa, Władysław i Bronisław Więcek, czeladnicy z Dzikowa, strażak Wojciech Skiba, włościanin z Dzikowa, Aleksander Pomykalski, rzemieślnik z Tarnowa, Jan Mastalerczyk, uczeń gimnazjalny z Dzikowa, Janina Kocznerówna z Bliżyna, uczenica Seminarjum Nauczycielskiego w Tarnobrzegu, Alfred Freyer z Dzikowa, wsławiony w zawodach szybkości i siły".

Tyle zostało po czynie ludu dzikowskiego. Wmurowano tablicę a potem niepamięć zasnuła całkowicie zjawę pożaru w Dzikowie i ponad jej żar rozgorzałe poświęcenie ludzi cichych i prostych. Przypomniał je i znowu żywemi uczynił poemat Marjana Piechala „Garść popiołu". (Warszawa, 1932. — Wyd. Instytutu Literackiego). Mała książeczka w stylizowanej jednostajną szarością, jakby popiołu okładce, nobilitując i napamięć przywodząc fakt ratowania zbiorów dzikowskich przez prosty lud, stała się sygnałem historji. Bo z wypadków nocy grudniowej 1927 roku wiele znaczących dla kultury polskiej wniosków wysunąć należy.

Obserwując tworzenie się nowej moralność świata i wynikłych z niej ustrojów państwowych, stwierdzamy w tem tworzeniu przemożny udział literatury. Pod patronatem Norwida i Żeromskiego wyrasta z naszych dni pojęcie świata pracy i braterstwa, literatura zaś dalej mówi o „patosie codziennej prostoty" i „nowej, bezkrwawej wolności człowieka" Na takiem tle twórczość liryczna, po latach zapoznania, dorasta znów funkcji społecznej. Manifestuje, bada i wyjaśnia. Jako przeciwwaga wynikającej z rozumienia rzeczywistości publicystyki, jest wyrazem rzeczywistości tej najgłębszego przeżywania. Tu wspomnieć wypadnie sorelowskie jakby założenia ideowe grupy poetyckiej „Kwadrygi", w której przez jakiś czas tkwił autor „Garści popiołu" — Marjan Piechal.

Poprzednie tomiki poezyj Piechala: „Krzyk z miasta" (1929) i „Elegje całopalne" (1931) nastawione były na podniosły, patetyczny aż ton umiłowań społecznych. W młodzieńczych wierszach dużo było walk, i buntu, dużo żarliwości i współcierpienia. I przy przepojonym uczuciem liryźmie dużo uznania dla intelektualnych czynników istnienia.

„Bądź pozdrowiona nowa moralności,
zrodzona z woli uczucia!"

„Elegje całopalne" zmieniły nurt działalności poetyckiej Piechala; pogłębiły ją i wygładziły powierzchnię gwałtownych niepokojów. Sprawa Ojczyzny — Polski stała się poecie najbliższa. Ujrzał ją rozpiętą między istnieniem Kopernika i Jana z Kolna, dalekich patronów, a przyszłością nieodgadłą, ale w nowy sposób moralną. Dał wyraz powszechnemu czekaniu teraźniejszości.

„aż się wola wyrówna i bohaterstwo uprości —
chcąc żyć szerzej i wznioślej, umierać ciszej i prościej."

Już „Elegje całopalne" podjęły sprawę „Karmazynowego poematu" Lechonia — odrodzonej przez wojny punkt widzenia poezji patjotycznej, gdy Piechal dalej swą działalność w tym kierunku posunął. Ukazała się „Garść popiołu".

Zaczynem twórczym stała się tu wspomniana na wstępie bohaterska śmierć dziewięciorga ludzi z proletarjatu, ratujących zbiory dzikowskie przed spaleniem. Przejrzany okiem artysty fakt ten umieszczony został w 13-tu częściach poematu, pisanych rozlewnym, epickim trzynastozgłoskowcem. Ale rozlewność ta wynika tu tylko z patetycznego wzruszenia poety. (A patos ten — to już organiczna właściwość uniesienia poetyckiego Piechala, dobrze znana z „Eligij całopalnych"). I to ustawiczne łączenie idei z rewelatorskim obrazem przyrody widzianej w eksplozywnej, jakby pełnej żaru postaci.

Poemat rozpoczyna się — jak wzorem klasycznym — oznajmieniem o muzie „zrodzonej z ognia" (W górach) z inwokacją do Kasprowicza (Grób na Harendzie). I bezpośrednio zaraz rozpoczyna się wznowiony obrzęd Dziadów. Każdemu z zmarłych ratowników z Dzikowa poświęcona jest osobna część, każda zaś z nich zaczyna się, jak zaklęciem, słowami: „Tej nocy spać nie mogłem". Plastyka tego korowodu duchów, zjawiających się poecie, jest wyrazista i jedyna w swoim rodzaju. Strażak Wojciech Skiba łomocze pięściami w drzwi i okna, jak wtedy, gdy wzywał na alarm, do pożaru. Ojciec zawodnika Freyera zjawia się niemy i milczący i słychać tylko trzask kości, gdy wyciąga przed siebie dłonie, zaciśnięte z żalu za synem.

„A gdy odszedł przez okno — szyby mokły w deszczu
i ociekały łzami, których jemu brakło."

Nawiedza poetę w nocy duch murarza Pomykalskiego i dwóch rzemieślników Gilów. Spierają się o swą śmierć okropną w płomieniach. Poeta odpowiada:

„Co noc kłócisz się ze mną aż do dnia białego,
żeś nic uświęcił życiem a ja święcę piórem,
lecz mnie, prócz słów twych, śmierć twa mów i co innego
i prawdę wyodrębnia świetlistym konturem".

W ten sposób, jak Guślarz, rozprawia się poeta z duchami ucznia Mastalerczyka i czeladnika Wiącka. Młodszy brat Wiącka, owinięty ogniem kładzie na oczy poety przeźroczyste dłonie, a w ogrodzie wyje z żalu za nim jego parszywy pies. Korowód duchów kończy niematerjalne przesrebrzone księżycem wspomnienie bohaterskiej dziewczyny, Kocznerówny.

„Aż otwarły się kwiaty, aż księżyc na nowiu
ze strun ziemi wydobył dziwne jakieś granie,
tyle lat zwiniętych w tobie, jak liście w pąkowiu,
tyle dni nieodmówionych jeszcze jak różaniec."

Przedostatnią część utworu stanowi „Pożegnanie umarłych", epitafjum natchnione zmarłych pod zgliszczami zamku dzikowskiego proletarjuszy—Polaków.

„Od trójpotu nieżywi, od trudu umarli,
tyleście w życiu znieśli, cierpieli tak bardzo.
Dzieła rąk waszych czarnych dziś aj się wyparli
i męką żywą w ogniu i ofiarą gard[illegible]".

Ten pożegnalny akcent smutku w eńczy wstęp ostatni: „Zejście z gór". Poeta wraca do siebie. Przestaje być Guślarzem obrzędu umarłych, jest znowu poetą. Ale równocześnie czuje się na zawsze wplątany w kompleks służenia przemagającym go zjawiskom i prawdom. Na tem kończy się poemat o tych, „którzy tak pięknie i gorzko umarli za coś — lepsze od życia, mocniejsze nad śmierć".

Pomnikowym walorem „Garści popiołu" jest utworzenie legendy bohaterstwa proletarjatu, najbezpośredniej stającego w obronie skarbów kulturalnych swojej ojczyzny. Śmierć dziewięciorga z Dzikowa sam poeta tak komentuje w przedmowie, którą poprzedził poemat: „Ten fakt daje świadectwo prawdzie, spłaca dług sprawiedliwości dziejowej i kładzie kres równie zastarzałemu co szkodliwemu społecznie przesądowi, jakoby dotychczasowa kultura polska była zasługą tylko jednej warstwy narodu: szlachty. Okazuje się, że nie, że istniał jedynie funkcjonalny podział ról, że ci, którzy z dobrodziejstwa tej kultury najmniej czerpali, byli w ciągu wieków największym jej rezerwuarem".

Sądowi temu trudno odmówić słuszność, gdy się zważy, skąd czerpie soki żywotne żywa kultura Polski, i gdy się ten sąd ujrzy pod kątem widzenia wskrzeszonego przez artystę bohaterstwa dzikowskiego. Dowodzi on słuszność dawniej wypowiedzianych słów poety: „marne jest bohaterstwo w pancerzu stalowym". Trudno o heroizm bardziej bezpośredni, bardziej szary, zarazem i bardziej bezimienny. Odżyło w nim Żeromskiego, „słowo o bandosie", będące wyznaniem wiary pokolenia dnia dzisiejszego, z którego zaś zaczerpnięte motto rozpoczynało przed laty jeszcze pierwszy tom poezyj młodego Piechala.

W ukazaniu się „Garści popiołu" autor jej widzi wzbogacenie mitologii proletarjatu. Baczny obserwator rozszerzy ten zakres patrzenia. Strofy tego poematu, wyrastające ponad horyzont t. zw. „poezji proletarjackiej", nawiązują do proroctwa Wyspiańskiego o przyszłym wybawcu Polski: „...może wyrobnik, dziewka bosa..." (te cztery słowa stanowią motto „Garści popiołu") i proroctwo to faktem historycznym już potwierdzają. Ustalają związki jedności kulturalnej, łączące pokolenia i grupy terytorjalne wbrew niesprawiedliwościom klasowym.

„Garść popiołu" obala przyjęte powszechnie twierdzenie, że „proletarjusz nie ma ojczyzny". Dziewięciu proletarjuszy w Dzikowie, własnym tylko gniewnych impulsem, poniosło bohaterską śmierć dla swej polskiej ojczyzny.

Ruch wydawniczy w Sowietach.

Z okazji dnia prasy, pisma sowieckie ogłosiły dane cyfrowe, ilustrujące stan ruchu wydawniczego w pierwszym okresie realizacji planu pięcioletniego. W roku 1928 wychodziło w ZSRR. — 577 pism o nakładzie 9 miljonów egzemplarzy rocznie, w r. 1932 liczba pism wynosiła 6683 o nakładzie 55 miljonów egzemplarzy. Pisma ZSRR. drukowane są w 63 językach.

STEFANJA ŁOBACZEWSKA.

Hamburg i Wiedeń w twórczości J. Brahmsa.

Ujrzał światło dzienne w Hamburgu, w jednym z owych poważnych, ponurych miast niemieckich, które zdają się leżeć poza sferą zainteresowań artystycznych Niemiec. Miasto bez słońca, bez uśmiechu, spowite w ciemnię mgieł nadmorskich, jakgdyby zmechanizowane tchnieniem ścisłej rzeczowości, która wybiła swe piętno na jednym z największych węzłów handlowych świata. Miasto o znaczeniu prawie międzynarodowem, okno Europy na obce, nieznane krainy zamorskie, a jednak równocześnie tak bardzo niemieckie, tak silnie zamknięte w sobie na wszelkie wpływy zzewnątrz!

I jakże dziwić się, że młody Jan Brahms nigdy na prawdę nie mógł pokochać swej ojczyzny! Cóż miał z nią wspólnego, on, artysta z bożej łaski, wiecznie żyjący jakiemś życiem nierealnem, zapatrzony w ideały, które z innego zdawały się pochodzić świata? A jednak rzecz dziwna: nie kochając jej, nosił jakąś cząstkę w sobie. Owa nieukojona, wprost fanatyczna namiętność pracy, której nie mógł się pozbyć przez całe życie, owa ścisła rzeczowość, której się przeciwstawił współczesnym kompozytorom neoromantyczym, owo ukochanie ponad wszystko idealu konstrukcji i formy w sztuce — czemu i komu zawdzięcza je, jeżeli nie jej, tej swojej pierwszej niemieckiej ojczyźnie? I czy bez niej byłby mógł dokonać swego przeznaczenia, jednego z największych, jakie zapisane były w historji muzyki? Odrodzić muzykę niemiecką, a wraz z nią całą muzykę europejską z ducha intelektu, sprowadzić ją z powrotem na drogi rozwoju jej właściwe, o których zapewniała w upojnych snach programowości? Tu przejął w siebie młody Brahms coś z owej potężnej, poważnej sztuki północno-niemieckiej, do której wzdychał niegdyś inny wielki twórca niemiecki, Jan Sebastjan Bach. Nauczył się pogardzać efektem zewnętrznym, a spojrzenie swe kierować do wnętrza własnej duszy i wsłuchiwać się tam w najtajniejsze jej drgnienia. Nauczył się ewangelicznej prostoty, ekonomicznej w użyciu środków artystycznych, supremacji piękna myśli nad pięknem dźwięku. I tak, cicho zrazu i nieśmiało, kroczył przez życie, aż odkrył go wielki Apostoł romantyzmu Robert Schumann i od pierwszej chwili powitał w nim tego, któremu na imię przyszłość.

A równocześnie odkrywa Brahms swą drugą ojczyznę, słoneczny Wiedeń. Do niej przylgnął od razu duszą całą. Po długiej uciążliwej pracy talent jego dojrzał i rozkwitł tu w całej pełni. Uczuciowość jego trzymana w karbach suchej rzeczowości teraz dopiero mogła uderzyć we właściwy ton. Miasto Haydna, Mozarta, Beethovena i Schuberta oczarowało i Brahmsa bogactwem swych uśmiechów, swej beztroski i wesołości, swego uroczego, trochę zalatującego, a jednak tak pogodnego sentymentu. Na jego gruncie wyrósł ów przepiękny, głęboki liryzm muzyki Brahmsa, który wzrusza nas dziś tak samo, jak przed stu laty, jego liczne pieśni, należące do najpiękniejszych, jakie zna wogóle literatura pieśniarska, jego dzieła kameralne, drobiazgi fortepianowe, walce i „Pieśni Cygańskie", w których przeciwstawia się ciężkiej, masywnej i twardej konstrukcji swych symfonji, i surowej powadze „Niemieckiego Requiem". Brahms pozostał zawsze sobą bez względu na to, czy czuł się dzieckiem południowych, czy północnych ziem niemieckich, bo w sercu dokonała się ich synteza najpełniejsza i najdoskonalsza, jaką zna historja.

ZOFJA NAŁĘCZ GOSTOMSKA. 6)

ECHA STAROPOLSKIEJ KNIEI.

Nawiasem mówiąc, niektóre sarmackie dania cieszyły się czasami niezbyt zrozumiałem uznaniem. No ale — de gustibus non est disputandum — a komuby dzisiaj trafiła się gratka jeść łapy niedźwiedzie obsmażone w cieście, nie powinien grymasić, jakoże sposobność taka nie zdarza się dwa razy.

Za specjał uchodziły także plusk (ogon) bobrowy i peklowina z mięsa żubrowego, tu jednak nie pozostaje nam nic innego, jak obejść się smakiem i wrócić do właściwego tematu.

Medycyna uwzięła się na bobra, jego strój to panaceum na wszystkie słabości. Lek kosztowny, ale niezawodny, zapobiegał cierpieniom wątroby, żołądka, uśmierzał ból zębów, migrenę, kolki, opuszczających ziemski padół zawracał z pół drogi. Złośliwi twierdzą nawet, że zahukani mężowie leczyli nim częstą tępotę, żony czarną melancholję, a wdowy i inne sieroty, którym los poskąpił rozkoszy ciosania kołków na mężowskiej głowie, napróżno usiłowały, z pomocą tegoż remedium, doprowadzić swój system nerwowy do normalnego stanu.

Dola poczciwego płaksy nie była więc wcale do pozazdroszczenia. Wytępiły go z biegiem lat chciwość i mrzonka. Szlachcic czy mieszczanin, każdy rad cennem futerkiem grzbiet okrywał i nosa darł kosztem nieszczęsnego gryzonia. Elegant w kastorowym kapeluszu, zapewniającym, według zdania eskulapów, doskonałą pamięć, wzbudzał powszechną zazdrość.

Łowiono więc bobry w sieci, chwytano w żelazka, zabijano pałkami, szczuto, niszczono niemiłosiernie — dla zysku. Żydzi kupczyli strojem, skórką, włosem i handel szedł w najlepsze, pomimo ustaw ochronnych i specjalnych straży bobrowniczych.

Dzisiaj w Polsce tylko żałosne wspomnienie pozostało po zaginionym w sercach miłośników przyrody i przeszłości. Nad brzegami wód nie stawia on już misternych chatynek, nie buduje grobli, ni tam; charakterystycznem szlochaniem nie zapowiada zmian pogody.

Szczerze mówiąc, nietylko żal, ale gniew ogarnia na myśl, z jaką zajadłością prześladowano żeremia bobrowe tak długo, póki ich ze szczętem nie wygubiono. A przecież, znajdowało się ich bezliku w Koronie i Litwie!

Jakób Haur w swojej Ekonomice Ziemiańskiej, wydanej w 1675 r., rozpisuje się dość obszernie „O zwirzu dzikim ziemnym i różnych z niego pożytkach". Dalecy od brzydkiej myśli wyśmiewania dzieła, które zawiera cenny zbiór wiadomości z zakresu ówczesnej wiedzy farmaceutycznej, pozwolimy sobie jedynie na kilka skromnych uwag.

Słowa autora nacechowane są głębokiem przekonaniem. Trudno je z nim podzielić, a co gorsza, powstrzymać drgań w kącikach ust, w miarę jak rad i wskazówek przybywa. Ostatecznie jednak, dając folgę wesołości, uśmiechamy się jasno ku tym dużym dzieciom średniowiecza, wieszającym na lewem ramieniu oczy niedźwiedzie celem przerwania gorączki.

Z przyjemnem zdziwieniem dowiadujemy się dalej, że nietylko rogi zwierząt, ale i głowy zajęcze, prócz symbolicznego i lecznicze posiadały znaczenie.

Łeb szaraka na proch spalony, z młodem maselkiem, goił strupy i parchy(!). Mastyga co najmniej niemiła, jednakże znośna w porównaniu z innemi, których przytaczać wprost nie wypada ze względu na przyzwoitość. Z tej ostatniej okoliczności Haur nie robi sobie żadnych skrupułów. Zresztą traktuje on rzecz z całą powagą znawcy choć teoretyka, gdyż praktyk nie znalazłby prawdopodobnie kamienia w jeleniem sercu, a tem samem nie radziłby używać go na mdłości.

Ponieważ litania przepisów, zebranych w powyższej książce, jest niezmiernie długa, byłoby nudnem i mużącem kolejno je wyliczać. W dodatku wiele z nich przedstawia się tak nieapetytnie, że i czytać bez skrzywienia niepodobna. Suchotnik patrzący na księżą oborę, spożywając z miną męczennika płuca lisie ocukrzone i opłókane w winie, musiał chyba odsyłać swoich lekarzy do stu szatanów. Dziw, że białogłowom, podlegającym częściej przeróżnym niedomaganiom, od niesamowitych leków życie docna nie obrzydło.

Znakomitym środkiem na rany i wewnętrzne choroby miało być sadło niedźwiedzie. Opowiada Sienkiewicz w Krzyżakach, jako „Jagienka sama wytopiła duży garnek niedźwiedziego sadła, którego pierwszą kwartę wypił Maćko z ochotą, albowiem było świeże, nieprzypalone i miało zapach dzięgielu, którego znająca się na lekach dziewczyna dorzuciła w miarę do garnka. Pokrzepił się też zaraz Maćko i nabrał nadziei, że wyzdrowieje.

— Tego mi było trzeba — mówił. — Jak się w człeku wszystko godnie wytłuści, to się może i ta psia mać drzazga którędy wypsnie".

I „wypsnęło" się rzeczywiście niemieckie żeleźce z boku rycerza. Zdrów jak ryba, doczekał późnej starości, w międzyczasie Niemce pod Grunwaldem niezgorzej kropił, i długie lata hołubił dzieci Zbyszkowe. Niewiadomo tylko, czyto „dziadek", z którym dzielny Zbych śmiertelną w boru stoczył walkę, tak się przyczynił do wydobrzenia Maćka, czy też nasz wielki pisarz mocą niezrównanego pióra najskuteczniej go wykurował.

Wierzono jeszcze, że smarowanie czoła tłuszczem niedźwiedzim podnosi sprawność umysłu, dodaje lotności i przedsiębiorczości. Natomiast mózg misia, zadany podstępnie człowiekowi, miał powodować szaleństwo.

Złość, zemsta, wszelaka niecnota korzystała zapewne skwapliwie z tego ostatniego wymysłu, szczęściem bez niebezpiecznych skutków.

W rezultacie, z pomiędzy wymienionych sposobów leczenia najtrafniejszą zdaje się być uwaga, którą znajdujemy także w książce Jakóba Haura, a tyczaca się uprawiania samejże sztuki łowieckiej, która: „...zdrowia dodaje, z głowy wypędza melankolję, czerstwym czyni".

V.

ZWIERZYŃCE I PTASZARNIE.

Urus sum, polonis tur... — taki położył napis pod pełnym prostoty rysunkiem nadzwyczajny poseł cesarski Herberstein, w dziele p. t. De Rerum Moscovitarum Comentarii, z okresu pierwszej połowy XVI wieku. W drodze do Moskwy miał ów gość niemiecki kilkakrotnie sposobność oglądania nawpół tajemniczego już podówczas mieszkańca puszcz Mazowieckich. Jakkolwiek rycina, miast groźnego i potężnego zwierzęcia, przedstawia raczej poczciwe jakieś bydlę w rodzaju domowego wołu, musimy wszakże być wdzięczni obcemu dzieiecy za jedyną chyba podobiznę zaginionego wkrótce potem osobliwego okazu. Dziw nad dziwy, że niektórzy autorowie polscy, tak bez skrupułu, pomieszali w opisach tura z żubrem litewskim, jakgdyby istnienie tychże na ziemiach Rzeczypospolitej nie zasługiwało na sumienniejsze badanie. Gorzej, że gdy u jednych fałszywe dane wynikły z niedbalstwa lub nieuwagi, inni i to nie bylejacy uczeni podtrzymywali je z całem przekonaniem. Tak więc mało brakowało, ażeby dzięki uporowi znanych i uorderowanych powag naukowych[1], przeszła w dziedzinę fantastycznych wyobrażeń najwspanialsza ozdoba naszych prastarych borów, zwierzę niezwykłe i podziwiane przez wielu cudzoziemców z Zachodu.

Naprzekór jednak wszelkim zaprzeczeniom, udowodniono wkońcu, że był — istotnie — tur polski, pobratymiec żubra, ale różny budową, kształtem i cechami.

W lasach Mazowsza, w najbardziej oddalonych, zacisznych jeszcze ostępach, błądził stadami lub w pojedynkę wół dziki o czarnej sierści z białawą pręgą wzdłuż grzbietu, szukając w puszczy ulubionej paszy i chłodnej, krynicznej wody. Znały go skryte, cieniste polany okolone wałem omszałych pni, równiny, wzgórza zarosłe drzewami, o których szorstką powłokę ocierać musiał wyleniałe boki — doliny a moczarzyska, kędy znaczył swoje przejścia głębokiemi śladami racic i podeptanych zarośli. Ileż razy odbiła tafla strumienia schylony łeb z gładkiemi, rozłożystemi rogami! Aż podpatrzył go człowiek z oszczepem, hardego serca, o wzroku jastrzębia, zimno skupiony na widok olbrzyma, skrzepnięty w sobie w ostatnim ruchu — przed spotkaniem.

Może naprawdę, o zimowej porze, gdy śniegi, mróz luty twardo skuły puszczę, zwabione zapachem obory i siana, nieśmiało zbliżały się tury do kmiecych opłotków. Stąd przestrachy a później u ludu zabawa w „turonia", oraz wielka liczba nazwań o tem źródłosłowie dla osiedli, jak: Turów, Turówka, Turowiszcze, Turza i inne.

Może, pociągnięte instynktem mieszały się niekiedy dzikie krewniaki z trzodami pasterskiemi, wpływając na kształtowanie się poszczególnych odmian bydła domowego.

[1] Feliks Jarocki.

Niezawodnie jednak zgubiła tura osadnicza fala, przed którą próżno ustępował wciąż dalej i dalej, póki miejsca nie zabrakło potężnemu trawożercy, potrzebującemu do życia ogromnych przestrzeni. Podzwonne wybiły mu topory lśniącemi ostrzami, wżerając się zgiełkliwie w odwieczny, milczący bór.

Pozostały o nim w kronikach i zapiskach z przed stuleci krótkie, jakgdyby obojętne wzmianki. Pamięć nie przetrwała nawału lat, a ci, którzy mieli szczęście obcowania z dawną, królewską przyrodą, zapomnieli, niestety, przekazać nam szczegółów tego obrazu. Zbyt powszedniem wydawało się im to piękno, dziś domysłami, przeczuciem, wyobraźnią mozolnie wskrzeszane z kilku skąpych wierszy, rozrzuconych po starych foljałach.

Więcej uwagi poświęcali ciekawym zwierzętom obcy przybysze, odwiedzający Polskę w charakterze posłów. W pismach nuncjuszy papieskich z czasów Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta Wazy znajdują się wiadomości o żubrach i turach, a wspomniany już Niemiec Herberstein pierwszy zarzuca nieukom utożsamianie tych dwu odrębnych gatunków.

Plastyczny opis jednego z nich, skreślony przez biskupa Gratiani, czytamy w Zbiorze Pamiętników, wydanym przez Niemcewicza:

„U żubrów sroższa jest postać i siła. Otwarty i szeroki kark, zwiesiste rogi, wieksza jak turów tusza, maści są czarnej, małe uszy, potężne, płomieniste oczy, wzrok ponury i straszny; gdy się rozgniewa groźno, dmucha nozdrzami, pod gardłem nakształt brody wisi mu grzywa, taż okrywa mu kark i łopatki, tylne nogi czarną szerścią odziane. Kark jego zniża się ku łopatkom, gładkie uda, tył cały szczuplejszy. Ogon jak u wołu, podnosi go i wywija, gdy bieży".

Ostatniem przytuliskiem epigonów naszej fauny, gdzie oglądali je zagraniczni dygnitarze, to zwierzyńce. Istne ogrody rajskie panujących oraz polskiej i litewskiej magnaterji zdumiewały ilością a różnorodnością hodowanej w nich zwierzyny. Kryły bowiem, prócz szczególnie ochranianych rodzajów, setki jeleni, sarn, łosi, dzików, niedźwiedzi i mnóstwo drobniejszych stworzeń. Zaś poza chlubą, rozrywką, uciechą myśliwską, zadaniem ich było także zasilanie mięsiwem śpiżarń właścicieli.

Ale i z tego działu gospodarki łowieckiej niewiele przechowało się wspomnień. Wiemy, że ostatni Jagiellonowie posiadali w Rudnikach, niedaleko Wilna, wspaniały zwierzyniec na kilkumilowym obszarze, przeciętym rzeką Zgwiżdżą. Podobny miał Zygmunt August w Knyszynie, Wazowie zaś utrzymywali aż dwa, tuż koło stolicy. Starszy, założony w Ujazdowie, przetrwał do czasów saskich, drugi spustoszyli doszczętnie Szwedzi w r. 1655. W innym znowu, urządzonym w Nieporęciu nad Narwią, schronił się w r. 1652 Jan Kazimierz z całym swoim dworem przed morową zarazą. Rozumie się, że pobudowane wszędzie urocze zameczki myśliwskie czyniły tam dłuższy nawet postój możliwym i wygodnym. Istniały wreszcie królewskie i książęce zwierzyńce w Osiecku, pow. czerskim, w puszczy Jaktorowskiej, pow. sochaczewskim, w lasach około Krakowa oraz największy w Białowieży, zwany „Wielką Kletnią".

Wśród wielu paradnych parków wielkopańskich cieszyły się w rozmaitych leciech, dobrze zasłużoną sławą: Radziwiłłowskie, zwłaszcza pod Białą Podlaską i w Nieświeżu, Komarniańskie Ostroroga, zwierzyniec Jędrzeja Lipskiego, biskupa kujawskiego w Wolborzu, Branickich w Białystoku, nadwornego marszałka koronnego Mikołaja Wolskiego w Krzepicach nad Liczwartą, pow. lelowskim.

Obok krajowych chowano przy wielkich dworach nierzadko egzotyczne zwierzęta, które przedostawały się do Polski bądź drogą podarunków, bądź jako zdobycz wojenna. Kilka lwów, ofiarowanych Stefanowi Batoremu przez księcia słuckiego, urozmaicało jakiś czas zwierzyniec krakowski. Częstszem i zdawna znajomem zjawiskiem bywały wielbłądy, na wschodni sposób używane do uświetniania uroczystych pochodów, do dźwigania tłumoków podróżnych i ciężarów obozowych. Wspomina Naruszewicz że już Mieczysław I przesłał w upominku cesarzowi Ottonowi jednego dromadera.

(C. d. n.)